

Dowód
siły
ustroju
radzieckiego

Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 76 (3253)

29. 30 MARCA 1953 ROKU.

ROK VII.

Wielki dzień w hucie „Pokój”



Zaloga huty „Pokój”, w celu wykończenia przed terminem i z nadwyżką zadań planu na rok 1953 oraz dla uczczenia międzynarodowego dnia solidarności klasy robotniczej — 1 Maja, podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych. Na zdjęciu: pracownicy huty „Pokój” udają się do świetlicy, gdzie na uroczystej masówce podjęli zobowiązania.

CAF — fot. Tyminski

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o amnestii

MOSKWA. — AGENCJA TASS OGŁASZA NASTĘPUJĄCY DEKRET PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR:

W wyniku umocnienia radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, podniesienia dobrobytu i kulturalnego poziomu ludności, wzrostu świadomości obywateli oraz ich uczciwego stosunku do swych obowiązków społecznych, pogłębiło się poszanowanie prawa i wzmożnił się socjalistyczny porządek prawny, jak również zmniejszyła się znacznie przestępczość w kraju.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR uważa, że w tych warunkach przestaje być konieczne dalsze zatrzymywanie w zakładach karnych tych osób, które popełniły przestępstwa nie stanowiące wielkiego niebezpieczeństwa dla państwa, a które swym sumiennym stosunkiem do pracy dowiodły, że mogą wrócić do uczciwego życia i uczciwej pracy i stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Prezydium Rady Najwyższej postanawia:

1. Zwolnić z zakładów karnych i od innych kar nie związanych z pozbawieniem wolności osoby skazane na okres do 5 lat włącznie.

2. Zwolnić z zakładów karnych bez względu na okres wymierzonej kary, osoby skazane za przestępstwa urzędnicze i gospodarcze, jak również za przestępstwa wojskowe, przewidziane w artykułach 193-4 punkt „A”, 193-7, 193-8, 193-10, 193-10 punkt „A”, 193-14, 193-15, 193-16 i 193-17 punkt „A” Kodeksu Karnego RFSRR, i w odpowiednich

artykułach kodeksów karnych innych republik związkowych.

3. Zwolnić z zakładów karnych bez względu na okres wymierzonej kary, następujące kategorie skazanych: kobiety mające dzieci w wieku do lat 10 i kobiety ciężarne, nieletnich w wieku do 18 lat, mężczyzn w wieku ponad 55 lat i kobiety w wieku ponad 50 lat, jak również tych skazanych, którzy cierpią na ciężkie nieuleczalne choroby.

4. Skrócić o połowę termin kary w stosunku do osób skazanych na pozbawienie wolności na okres powyżej 5 lat.

5. Umożliwić postępowanie we wszystkich sprawach będących przedmiotem śledztwa i sprawach nie rozpatrzonych przez sądy o przestępstwa popełnione przed wydaniem niniejszego dekretu:

a) za które ustawa przewiduje karę pozbawienia wolności na okres do lat 5 lub inne kary, nie związane z umieszczeniem w zakładach karnych,

b) przestępstwa urzędnicze, gospodarcze i wojskowe wymienione w art. 3 niniejszego dekretu,

c) przestępstwa popełnione przez osoby wymienione w art. 3 niniejszego dekretu.

W innych sprawach o przestępstwa popełnione przed wydaniem niniejszego dekretu, za które ustawa przewiduje pozbawienie wolności na okres powyżej 5 lat, sąd, jeśli uzna za konieczne wymierzenie kary pozbawienia wolności na okres nie przekraczający 5 lat, zwalnia oskarżonego od kary, jeśli zaś sąd uznaje za konieczne wymierzenie kary pozbawienia wolności na okres powyżej 5 lat — termin kary skracca się o połowę.

6. Zatrzeć skazanie i przywrócić prawa wyborcze obywateli, którzy zostali skazani poprzednio i odbyli karę lub będą przedterminowo zwolnieni od kary na mocy niniejszego dekretu.

7. Nie stosować amnestii wobec osób skazanych na okres powyżej lat 5 za przestępstwa kontrrewolucyjne, za ciężkie wypadki zagarniania mienia socjalistycznego, bandytyzmu i umyślnego zabójstwa.

8. Uznać za konieczne zrewidowanie ustawodawstwa karnego ZSRR i republik związkowych, mając na uwadze zastąpienie odpowiedzialności karnej za niektóre przestępstwa urzędnicze, gospodarcze, bytowe i inne mniej niebezpieczne przestępstwa środkami natury administracyjnej i dyscyplinarnej, jak również złagodzenie odpowiedzialności karnej za poszczególne przestępstwa.

Polecić Ministerstwu Sprawiedliwości ZSRR opracowanie w ciągu miesiąca odpowiednich wniosków i przedstawienie ich do rozpatrzenia Radzie Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich dla przekazania do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **K. WOROZYŁOW**

Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **N. PIEGOW**.

Moskwa, Kreml
Dnia 27 marca 1953 roku.



Dokumentując go towarzysząc wcielaniu w życie nieśmiertelnych idei i wskazań Józefa Stalina masy pracujące Chin Ludowych podjęły liczne i cenne zadania produkcyjne. Brygada Li Ju-czi z Zakładów Metalurgicznych Czi-chin-szan pod Pekinem zobowiązała się do uczczenia pamięci J. W. Stalina wykonać przedterminowo plan na rok 1953.

Na zdjęciu: podejmowanie zobowiązań przez brygadę Li Ju-czi.

Fot. — CAF

Uchwała sekretariatu CRZZ

Atmosfera potępienia powinna otoczyć wszystkich którzy dopuszczają się kradzieży mienia społecznego

WARSZAWA. — Sekretariat Centralnej Rady Zw. Zaw. powziął uchwałę w sprawie wzmocnienia ochrony własności społecznej.

„Podstawą naszej gospodarki socjalistycznej — czytamy m. in. w uchwale — jest własność społeczna, należąca do całego narodu. Polska Rzeczpospolita Ludowa przywiązuje szczególną wagę do poszanowania i nienaruszalności własności społecznej, zarówno ogólnonarodowej jak i spółdzielczej.

Trzeba jednak stwierdzić, że do załóg naszych zakładów pracy, nie szanujących trudu i sił dla przyspieszenia budownictwa socjalistycznego wkładają się wrogie elementy, które starają się hamować i opóźniać rozwój gospodarki socjalistycznej, realizację zadań planowych, m. in. poprzez brakorobstwo i drobne kradzieże, w ślad za którymi idzie bułmaczność i nierobstwo, występujące w niektórych zakładach pracy.

Klasa robotnicza nie może pozwolić na to, by nieroby i złodzieje mienia społecznego bezkarnie godzili w interesy mas pracujących.

Dlatego też ogół pracujących wita z pełnym uznaniem uchwalone przez Radę Państwa w dniu 4 marca 1953

r. dekrety o wzmoczeniu ochrony własności społecznej i ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami.

Dekrety te dają klasie robotniczej, jako współgospodarzowi kraju, prawo i nakładają na nią obowiązek podjęcia skutecznej walki z wszelkimi formami rozkradania mienia społecznego, a w szczególności z częstymi wypadkami kradzieży.

Uchwała zaleca wszystkim instancjom i ogniom związkowym podjęcie szerokiej akcji polityczno-wychowawczej, aby:

„Wyjaśnić wszystkim pracującym ołbrzymie znaczenie ochrony i umocnienia własności społecznej dla rozwoju naszego kraju, wzrostu jego siły i dobrobytu mas pracujących;

wzmocnić czujność wobec usiłowań wroga zmierzających do siania demoralizacji w szeregach klasy robotniczej i nawoływania oraz organizowania kradzieży mienia społecznego;

wzmocnić walkę z tolerancyjnym stosunkiem do faktów grabieży mienia społecznego oraz zlikwidować warunki ułatwiające dokonywanie wszelkich kradzieży;

wytworzyć atmosferę potępienia dla sprawców kradzieży i utrwalić po wszechnie przekonanie, że każdy sprawca kradzieży mienia społecznego, choćby najdrobniejszej, godzi w żywotne interesy klasy robotniczej i dla tego powinien być oddany pod sąd”.

W jedności nasza siła

Naprzód ku lepszemu życiu! Odezwa do młodzieży całego świata

WIEDŃ (PAP.) Międzynarodowa konferencja w obronie praw młodzieży uchwaliła odezwę do młodzieży całego świata.

W odezwie czytamy m.in.:
Młodzieży świata! Chłopcy i dziewczęta, dążący do lepszego życia w warunkach pokoju!

Szeroka i swobodna wymiana poglądów pozwoliła nam stwierdzić, że w wielu krajach młodzież pozbawiona jest zasadniczych praw ekonomicznych, społecznych i politycznych. Sytuacja ta stała się pogarszać. Ogromna liczba młodzieży cierpi z powodu głodu, bezrobocia i choroby, pozbawiona jest możliwości kształcenia się, zdobycia zawodu, prawa do zdrowego i kulturalnego wypoczynku, najelementarniejszych swobód demokratycznych.

Jesteśmy różnego zdania w sprawie systemów gospodarczych. Jesteśmy jednak jednomyślni w przekonaniu, że przyczyną ciężkiej sytuacji młodzieży w krajach kapitalistycznych są przygotowania w tych krajach do nowej wojny kontynuowanie prowadzonych już wo-

jen, wyścig zbrojeń i zmniejszanie w związku z tym kredytów na potrzeby pokojowe, zrywanie stosunków międzynarodowych.

Mamy już dość tej nieznosnej sytuacji.

Nieależnie od waszych przekonań politycznych i wyznania, walczyć o realizację waszych usprawiedliwionych i słusnych postulatów. Walczyć o pracę, o chleb, o możliwość założenia rodziny, o prawo do sportu i kultury, o prawo do wypoczynku i ochrony zdrowia.

Walczyć przeciwko groźbie nowej wojny, przeciwko wszelkim próbom zdławienia dążeń ludów do niezawisłości narodowej.

Chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów i kontynentów! Siła nasza w jedności. Jedność ta znacznie wzrosła i okrzepła w toku przygotowań do konferencji. Bronimy jej jak zrenicy oka, umacniajmy ją, albowiem jest ona rekwizitem naszego zwycięstwa.

Zjednoczycie się, urzeczywistnijcie nasze marzenia!
Naprzód ku lepszemu życiu!

Aby najgodniej oddać hołd pamięci Stalina

„Plan — to prawo niezłomne” Z tym hasłem załoga ZM im. Strzelczyka rusza do nowego współzawodnictwa

Pracują na poczet
II kwartału

Coraz więcej zakładów donosi o przedterminowym wykonaniu kwartalnych zadań produkcyjnych. Jak dotychczas plany I kwartału na wszystkich oddziałach produkcyjnych wykonywały: ZPB im. Marchlewskiego, Piotrkowski Kombinat Bawelniany, ZPB im. Liebknechta, ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Hanki Sawickiej i Łódzka Tkalnica. (w)

Kim Ir-sen wyraża zgodę na wymianę chorych i rannych jeńców w Korei

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-sen i dowódca chińskich ochotników ludowych Peng Teh-huai wystosowali do dowódcy wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie, Marka Clarka pismo wyrażające zgodę na jego prośbę z 22 lutego br. w sprawie obojstronnej wymiany chorych i rannych jeńców wojennych.

Jednocześnie marszałek Kim Ir-sen i generał Peng Teh-huai proponują, by delegacje obu stron wznowiły natchemiasz w Panmun-dzjonie rokowania w sprawie rozejmu w Korei, którego pragną gorąco narody całego świata.

Powoli zapełnia się obszerny dziedziniec Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka. Jest godzina 12, koniec pierwszej zmiany. Z wszystkich oddziałów ściągają tu ludzie, prosto od swych warsztatów pracy. Na ścianie budynku, nad mównicą, widnieje napis: „Plan — to prawo niezłomne”. Napis, który stał się hasłem całej załogi.

Ludzi jest coraz więcej. W niewielkich grupkach żywo ze sobą dyskutują na temat nowego współzawodnictwa. Ci z odlewni, traserni zapytują ciekawie swych towarzyszy pracy tokarzy, ślusarzy, mechaników. Chwalą jedni drugich. To, co w przededniu przemysłowi i rolnicy przy warsztatach pracy, oceniając dokładnie swoje możliwości, teraz tu, na masówce, jest podstawą dla przystąpienia do nowej formy współzawodnictwa.

Gwar głosów powoli milknie. Dyrektor naczelny Mieczysław Józwiak mówi o wielkim znaczeniu współzawodnictwa socjalistycznego, o jego roli dla wykonania zadań produkcyjnych.

MILIONY Polaków złączonych w jednolitym Frontie Narodowym — kończy — czczą wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym pamięć Józefa Stalina. Kierując się Jego wskazaniem i nauką my, metalowcy, potęgujemy swe siły do wykonania planu 6-letniego, podejmujemy szlachetne współzawodnictwo! (Dokończenie na str. 2)

Mnożą się protesty we Francji przeciwko więzieniu Stila i innych patriotów

PARYŻ. — We Francji mnożą się protesty przeciwko bezprawnemu aresztowaniu Andre Stila i innych patriotów francuskich.

W całej Francji odbywają się liczne strajki i manifestacje, uchwalane są rezolucje protestacyjne i zbierane są podpisy pod petycjami protestacyjnymi.

Zacieśnia się jedność mas pracujących w walce przeciwko spiskowi rządowemu. U boku klasy robotniczej również inteligencja francuska walczy w obronie swobód demokratycznych.

Strajki odbyły się w wielu fabrykach metalurgicznych w Paryżu i na przedmieściach — w Billancourcie, Champigny, Pantin, Issy-les Moulinaux, Puteaux i Levallois.

Czynny udział w ruchu protestacyjnym biorą kolejarze. Strajki kolejarzy odbyły się m.in. w Chamonix, Reims, Arles, Tours, Nancy i w okręgu paryskim.

PROTEST DZIENNIKARZY NIEMIECKICH
BERLIN. — Jak podaje agencja ADN, „zwiazek pracowników prasy niemieckiej” wydał oświadczenie, w którym protestuje przeciwko bezprawnemu aresztowaniu redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite” Andre Stila.

Niemieccy dziennikarze — demokraci — stwierdzają oświadczenie — cenią Andre Stila jako wybitnego i odważnego dziennikarza — bojownika o sprawę pokoju i przyjaźni między narodami i wraz z milionami niemieckich demokratów domagają się jego uwolnienia.

Realizując nauki Stalina metalowcy łódzcy podejmują zobowiązania we współzawodnictwie długofalowym

Dokończenie ze str. 1)

Twarze zebranych są skupione i poważne. Pamięć o genialnym Wodzu mas pracujących, Józefie Stalinie, pozostanie w ich sercach na zawsze. Tylko nowymi osiągnięciami w pracy, szybszym budowaniem socjalizmu można najgodniej oddać hołd Józefowi Stalinowi. Kolejną wchodzi na mównicę przedstawiciel poszczególnych oddziałów.

Oto rdzeniarz Stefan Łuczynski składa w imieniu własnym i swych towarzyszy pracy zobowiązania.

— My, formierze — brzmia słowa Jana Osieńskiego — również przystępujemy do współzawodnictwa...

— Brygada Witkowski — mówi młody ślusarz Skóra — także nie pozostanie w tyle!

Rzęsiste oklaski i znów nowe zobowiązania. Składają je: młody technik Tadeusz Stolarczyk, Jerzy Leonarczyk z montażu.

Nowe, długofalowe współzawodnictwo, które objęło załogę ZM im. Strzelczyka, pomoże jej wykonać zadania produkcyjne. Nowe zobowiązania załogi, na które składają się przemysłowe, świadome postanowienia poszczególnych pracowników i zespołów — to dźwignia wzrostu wydajności pracy. Bo oto:

■ Członkowie brygady traserskiej Stanisław zwięźsza swą wydajność o 20 proc.

■ Pracownicy działu gl. metalurga przebudują żeliwiaki, co przy sporzy zakładem oszczędność 120 ton koksu rocznie.

■ Zobowiązania pracowników działu technologicznego przyniosą oszczędności ponad 5 tys. zł.

Rytmem nowego socjalistycznego współzawodnictwa pracuje załoga ZM im. Strzelczyka. Swym czynem produkcyjnym składa hołd pamięci Józefa Stalina.

ZEBRANIE w ZPPoż. im. Szenia zebrała zgromadziła całą załogę. Świećlica nie była w stanie po-

mieścić wszystkich. Robotnicy przyszedli tu z konkretnymi zobowiązaniami, które uprzednio omówili wspólnie w grupach partyjnych i związkowych.

Pewnym krokiem podchodzą do trybuny kotoniarze, majstrowie, technicy. Składają wobec całej załogi swe zobowiązania.

■ ZMP-owiec Lech Lewandowski podniósł swą dzienną wydajność o 36 par pończoch.

■ Kotoniarze: Kazimierz Sobolewski, Jan Kurzawa i Jan Wiktorowski w II kwartale dadzą dodatkową produkcję wartości 22.800 złotych.

■ Cerowaczki towaru gotowego: Hurza, Frankus i Owczarek zwiększą swą wydajność pracy o 20 proc.

■ Kotoniarz Henryk Szymczak zmniejszy ilość odpadków o 2 proc.

Ogółem realizacja zobowiązań załogi ZPPoż. im. Szenia w II kwartale przyniesie dodatkową produkcję wartości 270 tys. złotych.

Podobne zobowiązania podjęto również w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych.

Rozstrzygające dni... Kto zdobędzie tytuł najlepszego w Polsce młodego matematyka?

W dniach 30 i 31 marca br. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (ul. Mysłowicka 6) ogólnopolskie zawody III stopnia Olimpiady Matematycznej.

Na zawody te zostali powołani autorzy najlepszych prac z zawodów stopnia II, które odbyły się 27 i 28 lutego w sześciu miastach uniwersyteckich. Ogółem Komitet Główny Olimpiady powołał do zawodów stopnia III 53 osoby.



ST. PIROG: Zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów (Mon. Polski nr A, poz. 776 z 31.V.1950 r.) młodocieni od lat 14 do 16 nie powinni być dłużej zatrudnieni aniżeli przez 6 godzin dziennie. Druga grupa młodzieży pracującej, tj. od 16 do 18 lat nie może być zatrudniona ani w godzinach nocnych, ani też nadliczbowych. Ci, którzy pracują a jednocześnie uczą się — czy to w szkołach zawodowych czy ogólnokształcących — powinni być zwalniani z pracy o godzinie wcześniej, czyli powinni być zatrudnieni przez 7 godzin dziennie.

Odpowiadamy:

J. MALINOWSKI: W sprawie szkół leśnych, terminu, warunków przyjęcia itd. należy napisać bezpośrednio do Okręgu Lasów Państwowych, Łódź, ul. Zachodnia 105.

CZYTELNIK — TUREK: Powinien Pan zwrócić się do lekarza chorób wenerycznych.

GENIA B.: Może Pani złożyć podanie do Komendy Milicji Obywatelskiej.

M. P. Z WOJ. ŁÓDZKIEGO: W sprawie informacji o warunkach przyjęcia do Wojskowej Komendy Rejonowej, Zarząd Ligi Morskiej w Łodzi ma swoją siedzibę przy ul. Piotrkowskiej 125.

CZYTELNIK Z NOWEJ HUTY: Radzimy zapisać się do Szkoły Wieczorowej dla Dorosłych.

Nie pójdą do koszar Adenauera

Dnia 19 marca boński Bundestag przyjął w trzecim czytaniu separatystyczny boński układ wojenny i układ o stworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej”, legalizujący wskrzeszenie armii zachodnio-niemieckiej.

Samo jednak uchwalenie przez Bundestag bońskiego i paryskiego układu nie rozwiązuje, oczywiście, trudności, na jakie napotyka organizatorzy „armii europejskiej”. Wreć przeciwnie, trudności te będą nieuchronnie nadal wzrastały. „W dalszym ciągu należy się liczyć z odwiekaniem ratyfikacji przez inne kraje, które układy te podpisały. We Francji perspektywa ratyfikacji układów jest jeszcze zupełnie niejasna” — pisze dobrze poinformowana londyńska gazeta burżuazyjna „Times”.

Należy podkreślić — stwierdza autor przedglądu — że nawet w Bundestagu bońskim układy wojenne zostały przyjęte większością — zaledwie 61—62 głosów. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że sprawa ratyfikacji układów będzie jeszcze rozważana w Bundestracie — drugiej izbie parlamentu zachodnio-niemieckiego, jak również w Sądzie Konstytucyjnym, gdzie Adenauerowi jeszcze trudniej będzie układy te przedstawić.

A za murami Bundestagu i Bundestratu miliony Niemców, zamieszkujejących Niemcy zachodnie, wystę-

pują otwarcie przeciwko tym militarnym układom. Powszechnie wiadomo, że 15 milionów mieszkańców Niemiec zachodnich wypowiedziało się w referendum ludowym przeciwko tym układom, oznaczającym przedłużenie na czas nieokreślony okupacji zachodniej części ich ojczyzny, pogłębienie rozbięcia Niemiec, odtworzenie Wehrmachtu i odbudowę militarystyki niemieckiej.

Ratyfikacja układów — czytamy w dalszym ciągu artykułu — przyspiesza i legalizuje odbudowę neonhitlerowskiego Wehrmachtu, która dotychczas prowadzona była w Niemczech półgłownie. Jednakże każdy krok na drodze do odbudowy militarystyki niemieckiej będzie powodował wzrost eporu ze strony szerokiej mas ludowych w krajach zachodnio-europejskich, które dobrze wiedzą, że własnego doświadczenia, co znaczy agresja hitlerowska.

W związku z próbami stworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” będą się również zastraszali społecznicy między mocarstwami zachodnimi — w miarę jak militarnicy nie mieccy stawać się będą główną siłą w tej „wspólnocie”.

Wspólne posiedzenie Izby Ludowej i Izby Krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które odbyło się przed kilkoma dniami w Berlinie, oceniając fakt przyjęcia przez Bundestag układów wojennych, stwierdziło, że układy te pogłębiają rozbięcie Niemiec i wzmagają niebezpieczeństwo wojny w Europie.

Uchwalona na posiedzeniu odezwa do narodu niemieckiego stwierdza, że obie Izby popierają nadal swe propozycje w sprawie osiągnięcia ogólnoniemieckiego porozumienia w celu niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, który umożliwi Niemcom jednocześnie się w niezależnym, demokratycznym państwie.

W myśl tych propozycji wszystkie wojska okupacyjne mają być wycofane z Niemiec i ma być utworzony rząd ogólnoniemiecki w drodze wolnych, demokratycznych wyborów w całym Niemczech.



Grupa uczestników manifestacji przeciwko polityce Adenauera.

(Dokończenie)

Nieliczone fakty i dowody mówią, że w świecie kapitalistycznym w Europie zachodniej i Ameryce hierarchia kościoła powiązana najściślej z siłami imperializmu, kroczy po wspólnej z nim drodze. Kościół jako instytucja wykorzystywany jest tam w interesie kapitalistów i obszarników, spełnia funkcję siły broniącej ustroju kapitalistycznego i całego systemu porządków kapitalistycznych.

Im bardziej pogłębia się powszechny kryzys ustroju kapitalistycznego, im silniej chwiał się podstawy jego władzy i bliższe są perspektywy jego nieuchronnego upadku, tym bardziej, rozkładając się, zatruwa kapitalizm wyziewami swej zgnilizny wszystko, co jest z nim związane, coraz głębiej wnosi do kościoła zwyrodzenie i demoralizację.

Klerownicze ogólna kościoła zrzucają coraz bardziej zewnętrzne nawet pozory, mając świadomość o ich misji „duchowej”, obnażają bez reszty swe prawdziwe oblicze obronności kapitalizmu i wraz z najbardziej wojowniczymi siłami reakcji — w wojnie szukają dla kapitalizmu ratunku. Odrzucając one wszelkie skrupuły moralne i tamia wszelkie podstawowe zasady moralności. Głosząc prawo silnego, ośniewają wszelki ucisk i wyzysk w jego najbardziej zwierzęcych i barbarzyńskich formach, usprawiedliwiają i popierają metody ludobójstwa, stosowane przez imperializm w Korei i w koloniach.

Oto, co mówi nowojorski biskup Mac Donnell:

„Zdarzają się rodzice zasmuconej, zaniepokojonej, czy rozgoryczonej dlatego, że ich synowie przebywają w Korei. Imi buntują się dlatego, że stracili tam swoich najbliższych. Nie mają racji. Ich dzieci nie są narażone na większe niebezpieczeństwo, niż gdyby przebywali w Nowym Jorku, gdzie są narażone na wypadki samochodowe. Mogłyby się utopić w Jones Beach lub nabawić się paraliżu dziecięcemu Ich śmierć w Nowym Jorku byłaby nieuzasadniona. W Korei natomiast dokonują czynów, które podobają się Bogu, ty zapewniają sobie drogę do nieba, co niezapewnić byłoby zagwarantowane, gdyby padły ofiarą w wypadku samochodowym”.

Podobne pochwały zbrodni usłyszeć można z ust najwyższych dostojników kościoła. Amerykański kardynał Spellman, jeden z głównych filarów Watykanu dwukrotnie wybrał się do Korei, by pogłębować tych, którzy się zażarli i stosują broń napalmową, by zachęcić ich do dalszych krwawych czynów. Arcybiskup Los Angeles niedawno mianowany kardynałem McIntyre domaga się, aby na „czerwonych” w Korei rzucono bombę atomową.

Reakcja kościelna w świecie kapitalistycznym usiłuje wychować odbiorców swej propagandy w przekonaniu, że każde nawet najbardziej okrutne środki i metody są dobre, jeśli służą „wolnemu światu” spod znaku dolara. Do takich „dozwolonych” środków należy również mordowanie ludności cywilnej. Tak przynajmniej zapewnia nas wydawnictwo w Niemczech zachodnich książka „Porządek moralny wspólnoty narodów”, zaopatrzonego przedmową nuncjusza watykańskiego, amerykańskiego biskupa Müncha. Książka ta aprobuje masowe ludobójstwo, i stwierdza, że godzi się je stosować w wojnie, byłoby tylko było ono „ubocznym działaniem”, a nie... głównym celem.

Zatrute źródła (II)

Dodajmy do tego, że Watykan i jego agencja sankcjonują i popierają ucisk kolonialny, usprawiedliwiają okrutny terror wobec ujarzmionych ludów.

Reakcyjne koła kościelne w świecie kapitalistycznym popierają wszędzie najciemniejsze siły faszyzmu i wstecznicwa. Jako przykład może tu służyć sojusz włoskiej chadecji z neofaszystami, zawarty pod patronatem czynników kościelnych. Podobnie jest w Niemczech zachodnich, gdzie kler przesakniony jest duchem hitlerizmu i odwetu, gdzie pod błogosławieństwem Watykanu amerykańscy imperialiści odbudowują hitlerowski Wehrmacht. Kierownicy kościoła katolickiego w Niemczech zachodnich jawnie podlegają do wojny, o czym świadczą choćby słowa kardynała Fringsa, który wzywał państwa kapitalistyczne do „przywrócenia porządku... siłą oręża”.

Kościół w krajach zachodniej Europy współdziała czynnie w dziele faszyzacji. domaga się likwidacji resztek swobód demokratycznych. Wskazują na to choćby słowa arcybiskupa Florencji kardynała Della Costa, który mówił w związku z wyborami w południowych Włoszech:

„Jedną ze swobód znacznie bardziej szkodliwych niż wolność sumienia, jest wolność prasy. Obowiązkiem i prawem władz jest pokierowanie i zdławienie wolności prasy, kiedy będzie to wskazane”.

Wszystko to świadczy, że siły reakcji i faszyzmu, że ludzie bez żędných skrupułów moralnych, wyznawcy prawa pięści mają decydujący wpływ na politykę kościoła w świecie kapitalistycznym. To oni właśnie, wyko-

zystując swe wysokie stanowiska w kościele, wraz z uległym sobie klerem, są czynnikami demoralizacji, wzniciając najniższe zbrodnicze instynkty.

Bogactwo materialne hierarchii kościelnej w krajach kapitalizmu nie zdola zasłonić jej pogłębiającej się wciąż nędzy moralnej — procesu, który jest wynikiem związków kościoła z wyzyskiwaczami i ciemnizcami.

Właściwie, choć w bardzo ogólnych słowach ocenili obecną rolę kościoła w świecie kapitalistycznym wybitny znawca spraw kościelnych, b. jezuita Alighiero Tondi, do niedawna wicedyrektor Instytutu Kultury Religijnej w papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

„Badacz zagadnień społecznych i politycznych — pisał on — „musi zwrócić uwagę na dwa fakty: siłę polityczną kościoła na Zachodzie, a jednocześnie jego poważną słabość duchową. Nigdy dotychczas jeszcze nie był tak niski, jak obecnie, poziom podstawowej siły katolicyzmu, pochodzącej z wewnętrzznego przekonania jednostek”.

Współdziałając z najbardziej drapieżnymi siłami imperializmu w przygotowaniu nowej wojny, głosząc nienawiść do krajów, w których gospodarzy lud, kierownicze koła kościelne na Zachodzie z Watykanem na czele usiłują wciągnąć w rydwan swej polityki kościół katolicki w krajach demokracji ludowej.

Tradycyjne związki hierarchii kościelnej tych krajów, szczególnie na jej wyższych szczeblach, z reakcją obszarńczo-kapitalistyczną, z niedobitkami wyzyskanych klas, stwarzają u nas podatny grunt dla wroglej inspiracji, usiłującej wykorzystywać kościół dla walki z władzą ludową, dla walki z narodem polskim, dla celów nie mających nic wspólnego z religią.

Wyższa hierarchia kościelna swym stanowiskiem próbuje nadto skonić dołowy kier. aby zajmował dwulicową postawę wobec państwa. Nie ulega wątpliwości, że idzie ona w ten sposób na rękę penetracji zagranicznych agentur. Mielśmy szereg przejawów tych wrogich wpływów na działalność poszczególnych ogniw kościoła w Polsce. Znane są dobrze te przejawy opinii publicznej z licznych procesów, że wymienimy choćby ostatni proces w Krakowie bandy szpiegów

amerykańskich, którzy w kurii arcybiskupiej znaleźli bazę dla swej działalności.

Ta zbrodnicza robota, zdrada świętych interesów narodu, jest wyrazem głębokiej demoralizacji, korupcji, zupełnej bezideowości tych ogniw hierarchii oraz tych jednostek spośród kleru, które wzorując się na postawie hierarchii kościelnej w krajach kapitalistycznych, i czerpiąc inspirację z Watykanu, stają się narzędziem kłosa przeciw własnemu narodowi i państwu ludowemu.

Kościół w warunkach władzy ludowej w pełni zaspokajać może potrzeby religijne wierzących nie służąc wrogim klasom, które przez długie lata wyzyskiwały i lupyli lud pracujący naszego kraju. Ludzie wierzący pragną widzieć w kościele organizację poświęcającą się swym religijnym zadaniom.

Pragną oni, by działalność wszystkich ogniw hierarchii kościelnej prowadzona była zgodnie z racją stanu Polski Ludowej, zgodnie z prawami obowiązującymi w naszym państwie, by na wszystkich szczeblach tej hierarchii panowała atmosfera poszanowania dla władzy ludowej, by kościół w Polsce i jego przedstawiciele na wyższych i niższych stanowiskach stali lojalnie na gruncie ustroju ludowo-demokratycznego i nie wylamywali się z solidarnej postawy całego narodu.

Państwo stoi na gruncie wolności sumienia i dla zagwarantowania tej wolności, jak też w imię interesów narodu likwiduje i likwidować będzie wszelkie próby wykorzystywania stanowisk kościelnych dla działalności wrogiej narodowi, wiązania kościoła z siłami wstecznicwa i reakcji.

Społeczeństwo nasze nie może tolerować atmosfery wrogości wobec naszego ludowego ustroju panującej w niektórych ogniwach hierarchii kościelnej, atmosfery, której wyrazem są między innymi groźby episkopatu pod adresem księży i działaczy katolickich opowiadających się za współpracą z państwem. Udziela ono poparcia wysiłkom księży i działaczy katolickich zmierzającym do tego, by kościół przestrzegając zasad lojalnej współpracy z państwem, zgodnie z polską racją stanu.

Listy księdza biskupa Choromańskiego świadczą, że naczelne władze kościelne w Polsce przepojone są duchem nienawiści do przemian społecznych w naszym kraju i że uznają one „autorytet” politycznych wskazań Watykanu, którego polityka jest zdecydowanie antypolska.

A naród nasz nie będzie tolerował, by władze kościelne czerpały natchnienie z obcych, zatrutych źródeł.

„Trybuna Ludu”



WYSIEW NAWOZÓW SZTUCZNYCH
Gospodarstwa stacji hodowli roślin, dążąc do przysposobienia dla rolników jak najlepsze go ziarna siewnego, starannie przygotowują stanowiska pod zasiewy zbóż jarych.
Na zdjęciu: grupa polowa Jana Lipińskiego, w gospodarstwie stacji hodowli roślin w Kotnikach (pow. Sochaczew), przygotowująca stanowisko pod zasiew owsa, wysiewając mieszanke nawozów sztucznych.
CAP — fot. Ostrowski.

Jeszcze o sprawie Kaczmarka

W dniu 11 stycznia br. zamieściłmy artykuł pt. „Kaczmarka nikt nie zastępuje”, w którym zwróciliśmy uwagę na pewne braki w zakresie organizacji i praktyki współzawodnictwa w Łódzkiej Fabryce Wyrobów Gumowych.

Jak wynika z listu przesłanego nam w tych dniach przez dyrekcję wymienionej fabryki, artykuł nasz w dużym stopniu przyczynił się do zmiany stosunku kierownictwa zakładów do omawianych spraw.

„Obecnie — czytamy w liście — zobowiązania są podejmowane co miesiąc przez grupy związkowe, po uprzedniej ogólnozakładowej naradzie meżów zaufania z dyrekcją w celu omówienia zadań produkcyjnych, jakie stoją przed załogą. W wyniku Waszego artykułu problemy współzawodnictwa są omawiane na naradach technicznych i wytwórczych. Położono też większy nacisk na pracę personelu inżyniersko-technicznego, który przyjął zobowiązanie uczestniczenia we współzawodnictwie wraz z całą załogą. Co do metody inż. Kowalowa, będzie ona wprowadzona w II kwartale br. na wszystkich oddziałach fabryki”.

Wystawa rysunków Paul Hogartha wzbudziła duże zainteresowanie

Tak ze względu na swoje wartości artystyczne, jak i ideologiczne wystawa rysunków znakomitego postępowego angielskiego artysty Paul Hogartha wzbudziła w Łodzi jak najżywsze zainteresowanie.

Wystawa ta goszcząca w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza otwarta jest codziennie od 10 do 18. Trwać ona będzie tylko do 12 kwietnia br.

Blżej człowieka

Drzwi od portierni były uchylone i światło padające z wewnątrz przecinało ukośną linią ciemną już o tej porze ulicę Andrzeja Struga. Grupa kobiet siedzących na ławie niedaleko wejścia omawiała z ożywieniem codzienne swe troski i doświadczenia, prześcigając się wzajemnie w zbyt może dosadnych wyrażeniach.

Ktoś ciekawy mógłby bez trudno ści w ciągu pięciu nawet minut zorientować się w trudnej problematyce tej fabryki, gdyż wystarczyło przystanąć na chwilę w mroku ulicy i przez uchylone drzwi posłuchać gorącej dyskusji.

Widocznie gadatliwe kobiety nie zastanawiały się ani przez chwilę nad tym, że takie bezmyślne gadulstwo na tematy związane z pracą, z fabryką, to rzecz niedopuszczalna, że zasadniczym obowiązkiem każdego członka załogi jest czujne strzeżenie tajemnic swojego zakładu.

Tak więc dzięki nieoczekiwanemu przy padkowi dowiedziałam się i ja wielu interesujących rzeczy. Nie trudno było z nich wywnioskować, że oddział II ZPB im. Dwywizji Kościuszkowskiej jest „od ludną wyspą”, porzuconą z dala od spraw, jakimi żyje centrala zakładów, od ogólnej troski kolektywu całych zakładów, która sprawia, iż mimo Oddziału II, ZPB im. Dwywizji Kościuszkowskiej przodują w walce o plan.

Do rozpoczęcia trzeciej zmiany brak było jeszcze dwudziestu minut. W oszklonym kantorku portier zajęty był segregowaniem butelek z przeróżnymi kroplami i lekami, pozostawionymi tu przez seho dzącą z dyżuru pielęgniarkę.

Był tak zajęty, że nie zwracał zupełnie uwagi na to, co dzieje się w portierni, ani na ludzi, którzy w miarę zbliżania się czasu rozpoczęcia trzeciej zmiany coraz liczniej wchodził na teren fabryki.

— Jak się nazywa ta młoda kobieta w czerwonej chustce? — zwróciłam się zapytaniem.

Portier nie wiedział. Nie znał również i innych wchodzących na teren zakładów. A gdy go potem zapytałam, jak wobec tego może kontrolować, kto wchodzi do fabryki, skoro nie zna załogi, odpowiedział beztrośnie:

— Przecież wchodzi ten, kto powinien. Zresztą, przeważnie znam wszystkich z widzenia. U nas nie ma zwyczaju przegładania wejściówek...

Brak dyscypliny pracy, o czym mówiły kobiety w portierce, znajduje swój wyraz nie tylko w tym wypadku. Zmiana druga kończy swoją pracę o godzinie 21.30. Tymczasem punktualnie o godzinie 21.25 w portierni pojawiły się już pierwsze jaskółki, pająkujące, tu widocznie zwyczajnie wczesnego odchodzenia od maszyn. Wiklarka Józefa Karolczyk, zapytana dlaczego wychodzi z fabryki przed czasem, odpowiedziała wrzeszcząc ramionami:

— U nas tam nikt za człowiekiem nie chodzi. Jak się zrobi robotę, to się idzie...

W podobny sposób argumentowała swoje wcześniejsze odejście od maszyny i Krystyna Rogala z przewijalni. Słowa ich w pełni potwierdziły dalsze zjawiska, typowe dla „pracy” tego oddziału.

Majster Wybór należał do najgorszych. Kierownictwo Oddziału II miało go już dość, podobnie zresztą jak i majster Wybór miał dość roboty w tej fabryce. Stałe były starcia, kłótnie, a plany leżały, jak to się mówi, na obu łopatkach.

— Trudno robić plany z takim jak Wybór... — denerwował się często kierownik Olewniczak. Postanowiono więc dokonać przesunięć. Wybor poszedł do centrali, na jego zaś miejsce z centrali wysłano czolowego majstrów: Rybaka i salowego Miniewicza.

I co się okazało? W niedługim już czasie Wybór zaczął pracować dobrze, a dziś można już powiedzieć, że będzie z niego pożytek dla zakładu.

— W Oddziale II byłem jak sierota, bez ojca i matki... — mówił majster Wybór, młody, przed pół rokiem dopiero awansowany na majstra.

— Ukończyłem kursy dla podmiestrzów, ale brak mi było praktyki. Tutaj, w centrali, wszyscy starają się mi pomóc. Radą, dobrym słowem... Salowy Walentczak niejednokrotnie tłumaczył mi, co i jak należy poprawić w mojej robocie, nie ma dnia, żeby nie zajrzała do mnie sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej Ciupińska. Zaraz inna część człowieka na oczy patrzy, gdy mu się wiedzie w robocie... — mówił wesoło.

Brak dyscypliny pracy, brak kolektywnego działania i opieki kierownictwa oraz doświadczonego majstrów nad młodym narybkiem, nad świeżo awansowanymi majstrami i załogą jest przyczyną chronicznego niewykonania planów produkcyjnych przez Oddział II.

Aby ratować sytuację, kierownictwo Zakładów Przem. Baw. im. Dwywizji Kościuszkowskiej chwyciło się, jako ostatniej deski ratunku, wymiany kadr. Przed dwoma tygodniami przyszedł z Oddziału II do centrali majster Nadurski. Tam był złym majstrem, tutaj, jak oświadczył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Ekielski, zaczyna wykonywać plany. Ale uczyniono wszystko, aby mu w tym pomóc. Majster Nadurski był nawet wzywany na egzekutywę, gdzie spotkał się z serdeczną pomocą aktywów partyjnego

Na Oddziale II zaś szkolenie ideologiczne rozpoczęło dopiero od niedawna i to przy słabej frekwencji. Praca uświadamiająca w fabryce prowadzi na jest dorywczo i w nie wystarczającym stopniu, co znajduje swój wyraz w małym stosunkowo wzroście świadomości załogi.

Brak pracy politycznej z ludźmi jest jedną z istotnych przyczyn, iż marnuje się tu wiele rezerw, które mogłyby być wykorzystane dla produkcji.

Nawet tak dobre prządki jak Kazimiera Kosylak czy Kazimiera Wysocka nie orientują się w swych zadaniach produkcyjnych i pracują, jak mówią, „na oko”. Czy taka praca może mobilizować do uzyskiwania coraz to lepszych wyników?

Centrala ZPB im. Dwywizji Kościuszkowskiej wykonuje plany przed terminem. Tkalinia zakończyła zadania I kwartału w dniu 25 bm., przedziałnia zaś w dniu 23 bm. A tymczasem Oddział II od początku roku wlece się w ogonie, nie wykonuje planów, a w marcu br. do dnia 28 osłagnał znów zaledwie 91,9 proc. planu. Najwyższy czas, aby dyrekcja ZPB im. Dwywizji Kościuszkowskiej zajęła się i tym odcinkiem swej produkcji!

K. WYRZ.

Wyjaśnienie które nic nie wyjaśnia

Co jest przyczyną, że w Leżnicy Wielkiej (gm. Tkaczew, pow. łęczycki) stoi samotny, opuszczony stóg, o którym wydawało się — wszyscy zapomnieli z wyjątkiem wron, które nad nim kołują? Sprawa ta, poruszona na naszych łamach, doczekała się wyjaśnienia Rolniczego Zespołu Spółdzielczego im. 22 Lipca:

„Nasza spółdzielnia nie posiada własnej młocarni. Obsługuje nas POM nr 219 w Daszynie. I robi to źle. Gdy pracuje jedną godzinę — dwa tygodnie maszyny stoją, bo nie ma ich kto naprawić, a my — spółdzielcy nie mamy do kogo się zwrócić o poradę, o usprawnienie dalszej pracy POM...”

A stóg nie jest w takim opłakanym stanie. Dajcie sprostowanie, no i bodźca POM w Daszynie o sprawne wykonywanie prac...”

A więc stóg „nie jest w takim” opłakanym stanie, jak stwierdza Rolniczy Zespół Spółdzielczy, ale droga obrona przez ten Zespół świadczy o beztroście.

O właściwą obsługę trzeba się bić i walczyć. Nie można zasłaniać się niewiedzą — do kogo się zwrócić, gdy POM w Daszynie nie wykonywa należycie swoich prac. A w każdym razie stogiem należało zainteresować się znacznie wcześniej...

(p)

Horacy Safrin Do Raymondy Dien

Gdy Paryż młodych moich lat przypomnę jak kochankę, gdy w tętnie krwi poczuje takt płomienną Marsyliankę,

gdy beznamięt Ellzejskich Pól myślałam znów odmierzam i oczom moim sprawia ból strzelista Eiffla wieża —

dostrzegam cię, Raymondo Dien, w świetliste, letnie rano wykwitającą, niby sen, z mgieł srebrnych nad Sekwaną.

I widzę drżenie twoich warg i ciała, co się kładzie na szynach, by, jak dziewczę, zagrozić drogę zdrajcy.

I słyszę parowozu grzyt i kół milknący tętent, i wieść o czynie twoim — mił na splocie szyn rozpięty.

Niech pięknoduchów szklisty wzrok upaja się Giocondą, ja przez paryskiej nocy mrok się ci ten wiersz, Raymondo!

Gdy wspomnę Paryż owych dni, w pamięci mej wyrastasz, jak sztandar wolnej „la patrie” w krwawiącym sercu miasta.

Szybciej — znaczy więcej Co to jest nóż Kolesowa?

Pewnego dnia Józef Stasiak, tokarz z zakładów im. Strzelczyka wrócił po pracy do domu tak jakoś rozradowany, że aż żona zwróciła na to uwagę:

— Co tam, Józek, Amerykę odkryłeś?

Stasiak roześmiał się szeroko, po czym odpowiedział:

— Jakby zgadła. Tylko nie ja tę „Amerykę” odkryłem. Zrobił to radziecki tokarz Kolesow. Mówię ci, bardzo prosta, a jednak rewelacyjna metoda usprawnienia szybkości wego skrawania metali. Będziemy ją w Łodzi stosować!...

A ZACZEŁO się wszystko od... „zadrości”. Tokarz Środkowo-Woźniański Zakładów Budowy Maszyn — Wasili Kolesow, pracując, jak zresztą wielu innych tokarzy, na obrabiarce wolnobieżnej, osiągał szybkość skrawania metali nie większą niż 500 m na minutę. Natomiast robotnicy obsługujący obrabiarki o większej ilości obrotów, szybkoobrotowe, osiągał do 3 tys. na minutę.

Więc Wasili Kolesow zadrościł swym kolegom-szybkościowcom. Za zdrościł, ale czuł się bezsilny. No, bo jak zmusić maszynę wolnobieżną do szybszej pracy?

Przecież wiadomo, że wszelkie rekordy szybkościowego skrawania polegają na zastosowaniu silnika o większej mocy, który pozwala zwiększyć szybkość obrotów. że ważne jest przy tym staranne zrównoważenie wszystkich obracających się części tokarki oraz umocnienie fundamentu maszyny, żeby nie było drgań, wylatyjących ujemnie na koniec. To znaczy, że jego, Kolesowa tokarka nie będzie lepiej pracowała, bo te wszystkie kosztowne inwestycje są przy niej niemożliwe. Wiec co robić?...

Kolesow po tysiąc razy okrążył swą obrabiarkę, oglądał, badał, obserwowwał prace poszczególnych części. I nic. Wreszcie zaczął z „innej beczki”...

Co składa się na szybkość obróbki metali na tokarni? A więc: ilość obrotów wrzeczona, nadającego ruch wirowy obrabianej części, głębokość skrawania, czyli grubość zdejmwanej warstwy metali, oraz posuw czyli ruch noża tokarskiego wzdłuż osi obrabianego przedmiotu. Posuw ten jest automatyczny i nie może przekroczyć 0,2 milimetra na jeden obrót wrzeczona, bo poza tą granicą

na powierzchni obrabianego przedmiotu zaczynają się tworzyć nierówności.

Wasili Kolesow doszedł do wniosku, że musi się zająć sprawą posuwu. A żeby go jednak zwiększyć, trzeba zmienić konstrukcję noża tokarskiego. Ale jak? Milczała na ten temat literatura techniczna, nie mogli dać odpowiedzi praktycy. Kolesow zaczął samodzielnie szukać rozwiązania...

Wreszcie znalazł. Skonstruował nóż, który dawał zwierciadlaną powierzchnię obrabianego przedmiotu przy posuwie do 4, a nawet 5 milimetrów na obrót, co dawało na jego wolnobieżnej obrabiarce 25 razy szybszą obróbkę niż dawniej. Hura, zwycięstwo!

POWIEDZCIE mi wreszcie, jak ten nóż Kolesowa wygląda... — Józef Stasiak podbiega do wchodzącego właśnie do tokarni inżyniera Manzetta. — Tyle się o nim słyszy, a w warszawskim Ursusie już go podobno stosują. W łódz kim CcBeTe robili też, zdaje się, próby...

Inżynier Manzett usmiecha się tajemniczo i klepiąc Stasiaka po ramieniu, równocześnie sięga do kieszeni fartucha.

— Wygląda, o! tak... — mówi wesoło. — Właśnie szedłem do was, żeby go razem wypróbować. Zrobiłem rysunek techniczny już kilka dni temu, a dziś warsztaty wykonały nóż. Macie go. Różni się on od dawnego tym, że posiada nie jedną, lecz dwie krawędzie skrawające. Jedną zbiera zasadniczą warstwę metali, a druga wyrównuje do czysta powierzchnię obrabianego przedmiotu. Proste, co?

ZAKŁADY im. Strzelczyka pierwszy w Łodzi zaczęły stosować nóż Kolesowa na większą skalę, chociaż okres prób jeszcze się nie skończył.

Tokarz Józef Stasiak mówi: — Ten niesłychanie prosty pomysł dokona istnego przewrotu w szybkościowej obróbce. Bo zważywszy, że dawniej mu sieliśmy jeden przedmiot dwa razy obrabiać, raz z grubszą, drugi raz na gładko i jeszcze dodatkowo polewowało się papierem. Teraz wszystko za jednym zamachem. Ale co najważniejsze, nie zwiększając ilości obrotów maszyn, mogę zwiększyć posuw, a to mi daje już w

tej chwili dziesięćkrotnie szybszą obróbkę!

Entuzjasta noża Kolesowa jest również tokarz Pasiński:

— Moja maszyna odżyła — mówi Pasiński. — Z konia dorozkarskiego stała się wycielowcem. Ale to wymaga trochę odmiennego podejścia do niej. Tego musimy się nauczyć, żeby już całkowicie zastosować nóż Kolesowa w produkcji. — Nauczycie się wkrótce — odpowiada inż. Manzett. — Zrobimy sobie coś w rodzaju kursu. W tej właśnie sprawie ja i technik tokarski Łaski jedziemy teraz do Warszawy, do Ursusa, żeby zapoznać się z ich osiągnięciami. Oni pierwsi w Polsce zastosowali nóż Kolesowa, opracowali tę metodę szerzej.

— No, to jedźcie i wracajcie prędzej! Wszystkie nasze tokarki czekają na nóż Kolesowa!

TAK to tokarz z dalekiej, nadwołżańskiej krainy dopomógł polskim tokarzom do usprawnienia pracy. Dzięki twórcemu wysiłkowi radzieckiego przyjaciela wzrosła wydajność polskich zakładów metalowych.

Bywają i tacy Piwko walczy o plan

Kierownik Piwko z widocznym zadowoleniem odnotował pióro. O! i koniec roboty — usmiechnął się błogo. Przybliżył do oczu leżący przed nim arkusz papieru, przyglądając mu się uważnie.

— Dzień! Arcydzień! — cmoknął ustami, w przysuwając, to znów odsuwając zapisany arkusz.

U samej góry, wśród ozdobnych ornamentów i zawijasów czernił się napis: „Współzawodnictwo”. Poniżej widniał szereg rubryk nakręślonych kolorowymi ołówkami. Umieszczone w nich liczby również różniły się różnymi barwami.

Po lewej stronie, jedno pod drugim umieszczone były nazwiska, obok nich odpowiednie cyfry.

— Kowalczyk... zobowiązał się podnieść wydajność pracy o 1 procent. Kozłowski... o 0,5 procent. Paluszkiewicz zobowiązał się przekroczyć swój plan o 1,5 procent... — Piwko pół-

głosem odczytywał poszczególne pozycje. — No, niech ktoś teraz powie, że w naszych zakładach nie ma współzawodnictwa! Proszę, oto wszystko dokładnie wykazane, na papierze...

Kierownik Piwko uderzył kilka razy dłonią w rozłożony arkusz. W tej samej chwili jednak oblicze jego pokryła chmura troski.

— Czy aby ja im nie za mało popisywałem? — zasepił się. — Goto-wi pomyśleć (tam w centrali), że Piwko nie ma odpowiedniego stosunku do współzawodnictwa... Trzeba poprawić. Kowalczyk... Ten może wyrobić jeszcze 1 procent dodatkowo, Kozłowski też jeden...

Kiedy tak Piwko zastanawiał się, ile komu ująć, a ile dorzucić, do stukano do drzwi. Do pokoju weszło kilku mężczyzn.

— Nie odrywając się od roboty, Piwko powiedział:

— Mam już sprawozdanie „po linii” współzawodnictwa...

— My właśnie też w tej sprawie... — odparł przybyli, zaglądając z zaciekawieniem w rozłożony na biurku arkusz sprawozdawczy.

Piwko, który dojrzał to zainteresowanie, zagadnął: Dzieło, nieprawdaż? Co ja mówię, arcydzieło!

— Te zawijasy, to może i są „dziełem”, ale liczy? — mruknął jeden z mężczyzn.

Piwko podniósł brwi w niemym zdumieniu. — No tak, kontynuował mężczyzna. — Przecież już od trzech miesięcy Kowalczyk i Kozłowski podnieśli swą wydajność o 5 procent, zaś Paluszkiewicz...

Piwko nie zemdlał (choćby powinien to zrobić), ale porwawszy czapkę, wybiegł z pokoju.

Cóż się z nim dalej stało? Węcej już nie powrócił do tego pokoju. Dla takich bowiem kierowników, u których współzawodnictwo zaczyna się... kończy — za biurkiem — nie ma w fabryce miejsca...

Dziś konkurs skoków Polacy zdobyli wszystkie nagrody

w zawodach o Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny

W Zakopanem zakończono konkurencje wchodzące w skład międzynarodowych zawodów o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. Zawody przyniosły pełny triumf narciarzom Polski, którzy w silnej konkurencji międzynarodowej zdobyli wszystkie trzy nagrody. Memoriał Br. Czecha zdobył: J. Krzeptowski za zwycięstwo w kombinacji klasycznej i Zarycki, który wygrał kombinację alpejską. Wśród kobiet Memoriał H. Marusarzówny zdobyła Grocholska, zwyciężając w kombinacji alpejskiej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 30 MARCA

14.10 Dla klas III - słuchowisko pt. „Na torze”, 14.30 Koncert solistów, 15.00 Muzyka rozrywkowa, 15.10 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Audycja PCK dla chorych, 15.30 Dla dzieci - słuchowisko pt. „Pasteur”, 16.00 „Wszelchna Radiowa” - wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji PRL”, 16.20 Program lokalny, 18.30 Odpowiedzi „Fal 49”, 18.42 „Nasze chóry śpiewają”, 19.02 Miniatury fortepianowe, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Blokada” - kol. odc. powieści W. Kępczyńskiej, 20.20 Koncert, 21.32 Muzyka taneczna, 22.00 „Wszelchna Radiowa” - „Ekonomia polityczna”, 22.20 Fragmenty z opery „Lucja z Lammermooru” - montaż słowno-muzyczny.

TEATRY

Nowy - „Henryk VI na łowach” - 15, pon. „Henryk VI na łowach” - 15
Im. Jaracza - „Pulkownik Foster” - 8.30 i 19, pon. „Wesołe kumoszki z Windsoru” - 19
Powszechny - „Ludzie z naszej ulicy” - 14.30, bilety ważne z dn. 15 bm. „Intryga i miłość” - 19, pon. nieczynny
Mały - „Domek trzech dziewcząt” - 15.15 i 19.15, pon. nieczynny
Muzyczny - „Kraina uśmiechu” - 15.15 i 19.15, pon. nieczynny
Żydowski - „Mieszczanie” - 19.30, pon. „Mieszczanie” - 19.30
Pinokio - „Skarb na pustkowiu” - 14.30 i 17.30, pon. nieczynny
Arlekin - „Jas szpak” - 11, 15 i 17, pon. nieczynny

KINA

BALTYK - Poddany - 12.30, 15, 17.30, 20, pon. 15.30, 20
GDYNIA - Program filmów dokumentalnych - 18, 19, Diabła gra - 20, pon. Pierwszy start - 20, Program dla najmłodszych - 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20
1 MAJA - Kurhan Małachowski - 15, 17, 19, 20
MŁODA GWARDIA - Sekretarz Rejtmu - 14, 16, 18, 20, pon. 16, 18, 20
MUZA - Fantan Tulipan - 16, 18, 20, 20
PIONIER - Bajka o śpiącej królewnie - program skład, 15, 17, 19, 20, 20
POLONIA - Noc niespodzianek - 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, pon. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOSNIE - Dwa żołnierze - 16, 18, 20, 20
REKORD - Miasto niujarżmione - 16, 18, 20, 20
ROMA - Gesi baby Jagi - program skład, 16, 18, 20, 20
SOJUSZ - Piesń tajgi - 15, 17, 19, 20, Dolina śmierci - 19.30
STYLOWY - Nieczynne z powodu remontu
SWIT - Wilhelm Tell - 16, 18, 20, 20
TATRY - Świnarka i pastuch - 15.45, 18, 20.15, pon. Pod niebem Sycylii - 15.45, 18, 20.15
WISLA - Kurtyna w górę - 16, 18, 20
WŁOKNIARZ - Chłopcy znad Kranichsee - 14, 16, 18, 20, 20
WOLNOŚĆ - Rzym miasto otwarte - 14, 16, 18, 20, 20
ZACHĘTA - Potępiły - 16, 18, 20, 20
DWORCOWE - (Dworzec Kaliski) - Łowietwo, Słoń i mrowka, Czy wiecie, że... 2-52 - 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piórkowska 127. Przelazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37 i Al. Kościuski 48.



Trainer Sztam

Kudłacik, Musiał i Soczewiński wyeliminowani Finaliści na ring

Ostatni etap indywidualnych mistrzostw Polski

Indywidualne mistrzostwa Polski w boksie zbliżają się do punktu kulminacyjnego. Mamy już finalistów, których czekają dziś decydujące walki: Kto zwycięży? Kto zostanie mistrzem?

Finałowe pary

W wadze muszej do finału zakwalifikowali się - Murawski (Warszawa) i Kukier (Lublin).
W koguciej w finale walczyć będą Rozpierski i Stefaniuk.
W wadze piórkowej spotkają się Kruza z Niedźwiedzkim.
W wadze lekkiej do finału doszli Nowak i Konarzewski.
W wadze lekkopółśredniej Drogosz spotka się z Sadowskim.
W wadze półśredniej w finale walczą Piński i Czajewski.
W wadze lekkośredniej Leiss zmierzy się z Karpińskim.
W średniej o tytuł mistrza Polski walczyć będą - Wojciechowski - Piórkowski.
W wadze półciężkiej w finale Grzelak (Warszawa) spotka się z Bielem (Kraków).
W wadze ciężkiej walczyć będą w finale dwaj starszy rywale: Węgrzyński - Gościński.

Przedostatni egzamin

W stoczonych w sobotę walkach półfinalowych padły następujące wyniki.
W w. muszej Kukier po wyrównanej i mało ciekawej walce zwyciężył minimalnie ambitnego Justkę (Gdańsk), a Murawski (Warszawa) wygrał jednogłośnie na punkty z Liedtkem (Poznań) dzięki lepszej III rundzie.
W wadze koguciej Rozpierski przez trzy rundy punktował z obu rąk Sulego (Śląsk) zwyciężając wysoko na punkty. Stefaniuk miał wyraźną przewagę nad Woźniakiem (Warszawa) demonstrując dobry boks i zwyciężył jednogłośnie.
W wadze piórkowej bardzo żywy przebieg miała walka między Kruzą (Warszawa) i Soczewińskim (Warszawa). Ze zwać zwycięsko wychodził Kruza i wygrał pewnie na punkty. W drugiej walce lepszy technicznie Niedźwiedzki (Bydgoszcz) zwyciężył na punkty polując na cios Mockę (Poznań).

W wadze lekkiej Nowak (Warszawa) po słabej walce zwyciężył Kesego (Lublin), a Konarzewski (Koszalin) wygrał w stosunku 2:1 z Frydrychem (Śląsk) będąc zdecydowanie lepszym w trzeciej rundzie.
W wadze lekkopółśredniej ciągle atakujący Sadowski (Gdańsk) wypunktował Grzelaka.

Odwołana konferencja aktywu nauczycieli w. f.

Konferencja aktywu nauczycielskiego w. f. woj. łódzkiego, projektowana na poniedziałek, 30 bm., w Piotrkowie, została odwołana.
Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel. 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04
Wydawca: RSW „Prasa”
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa” - Łódź, Żwirki 17. - Papier druk. mat. 50 gr. D-4-15165



Slalom mężczyzn i kobiet rozegrany został w Hali Goryczkowej. Warunki atmosferyczne i śniegowe dobre. Mężczyźni startowali na trasie 500 m (45 bramek), kobiety - 400 m (40 bramek). Najgroźniejsi przeciwnicy Polaków - Czechosłowacy: Krasula, Krajanak i Szlachta nie odegrali poważniejszej roli. W slalomie doskonale wypadł Zarycki, który uzyskał najlepszy czas 50,5 i 52,6, zapewniając sobie pierwsze miejsce. J. Marusarz miał w obu przejazdach drugi czas, co wystarczyło mu do zajęcia drugiej pozycji.
Fechowo polechał mistrz Polski, Andrzej Roj, który miał upadek. Ciąptak został zdyskwalifikowany, a Dziedzic w obu przejazdach wypadł słabo.
Zwycięstwo Zaryckiego w slalomie zapewniło mu pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej.
Wyniki slalomu: 1) Zarycki (Polska) - 1:43,1; 2) Marusarz (Polska) - 1:43,6; 3) Szlachta (CSR) - 1:43,6; 4) Wawrytko II (Polska) - 1:47,2; 5) Krasula (CSR) - 1:47,2.
W kombinacji alpejskiej Polacy zajęli sześć pierwszych miejsc: 1) Zarycki - 4:27 pkt., 2) Roj 5,89, 3) Dziedzic, 4) Marusarz, 5) Wawrytko II, 6) Czarniak.
W slalomie kobiet Polki nawiązały zwyciężając do doskonałymi reprezentantkami CSR.
Najlepszy czas w pierwszym przejeździe miała Grocholska 51,2, a następnie Kowalska 51,0, Kubica 1, Mala.
W drugim przejeździe najlepszy czas uzyskała Solcova - 53,0. Słabą formę wykazała Anna Bujak.
Wyniki slalomu: 1) Grocholska (Polska) - 1:45,4; 2) Solcova (CSR) - 1:46,6; 3) Kowalska (Polska) - 1:46,9; 4) Kubica (Polska) - 1:48,6; 5) Mala (CSR) - 1:49,1.
Wyniki kombinacji alpejskiej: 1) Grocholska (Polska) - 0,51 pkt., 2) Kubica (Polska) - 1,85 pkt., 3) Kowalska (Polska) - 7,14 pkt., 4) Mala (CSR) - 9,94 pkt., 5) Solcova (CSR) - 11,50 pkt.

Patrol LZS I utrzymał czerwone koszulki na etapie Krosno - Sanok

Serdecznie żegnało społeczeństwo Krosna wyruszających do III etapu 230 patrolowników startujących w marszu patrolowym „Ostatnim szlakiem bohaterów-rewolucjonistów - gen. Świerżewskiego”.
Na trasie 42 km wywiał się zacięta walka. Zwyciężył zdecydowanie LZS, który na mecie w Sanoku miał 12-minutową przewagę nad groźnymi rywalami - AZS i Gwardią. Patrol LZS I uzyskał czas 4:15,09. Drugie miejsce zajęła Gwardia II - 4:23,25.
Wyniki po 3 etapach (116 km): 1) LZS I - 11:31,15; 2) AZS - AWF - 11:44,50; 3) Gwardia III - 11:51,09; 4) Gwardia II - 12:12,16; 5) LZS II - 12:21,52.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.
Jutrzejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przelazd 19, Wodnańska 37, Piotrkowska 228, Złotowska 146, Nowotki 12, W. Polskiego 56, Dąbrowskiego 24 b i Al. Kościuski 48.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: Jutro przez całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.



Grzelak

Rekord za rekordem Wspaniałe postępy pływaków polskich

Drugiego dnia pływackich mistrzostw Polski w hali krytej był również potwierdzeniem stałego wzrostu sportu pływackiego w Polsce Ludowej i przyniosł dalsze rekordy.
Na 400 m st. grzbiet, Milnikiel (Bud.) poprawiła własny rekord o 6,8 sek., uzyskując czas 6:05,7. Na 100 m st. klas. Mrozówna (Kol.) ustanowiła rekord Polski wynikiem - 1:24,8. W konkurencji tej Malinowska (Włók.) zajmując trzecie miejsce - 1:28,8 ustanowiła rekord Polski juniorów.
100 m st. grzbiet, mężczyźni wygrał Boniecki (Ogniwo) - 1:10,4.
Werakso (Kol.) ustanowił rekord na 200 m st. dow. osiągając czas 2:44,8. W tej samej konkurencji Sulcówna (Gwardia) zajmując czwarte miejsce przed Klemińska (Stal) ustanowiła rekord Polski juniorów, a Klemińska rekord Polski młodzików. Obie w tym samym czasie 2:55,8.
Na 400 m st. klas. Steciuk (Gwardia) ustanowił rekord Polski - 5:53,5.
Ostatni wreszcie rekord Polski pobiła wczoraj sztafeta Stali w składzie: Jankiewicz, Polomski, Kraska, Lewicki uzyskując na 4 x 100 m st. zmiennym czas 4:43,3.
W skokach z trampoliny w klasie mistrzowskiej zwyciężyła Chrzęszczówna (AZS) - 102,39, w klasie II Fuchsówna (Wiśniarz) - 49,62.

Siatkarze ZS Start przed finałową rozgrywką

Znamy już finalistów turnieju siatkówki męskiej zorganizowanego przez ZS Start w Łodzi.
Do decydujących spotkań zakwalifikowały się drużyny spółdzielni Argon II, Sława, im. Wróblewskiego oraz zespół Teatrów Muzycznych. Rozgrywki odbędą się w sali szkolnej przy ul. Drewnowskiej w nadchodzący poniedziałek, 30 bm.

Dziś start kategorii ciężkich

Nie uznany rekord Bochenka

Coppa (Kraków) i Fuss (Stalinogród) rewelacją II dnia mistrzostw

Plonem drugiego dnia mistrzostw Polski w dzwiniarstwie ciężarów jest nowy rekord Polski w trójboju ustanowiony przez Beka (Bydgoszcz) w kategorii średniej.
Bek poprawił dotychczasowy rekord, który również należał do niego, o 2,5 kg, uzyskując 332,5 kg (wyciskanie - 102,5, rwanie - 100 i podrzut - 130 kg).
Obok rekordu Beka na uwagę zasługują wyniki zawodnika krakowskiego, Copp'a. Wprawdzie nie pobił on żadnego rekordu, ale ma wszelkie dane na to, żeby w niedalekiej przyszłości wpisać się na listę rekordzistów.
Copp'a w kategorii średniej i Fuss (Stalinogród) w lekkiej to swojego rodzaju rewelacją mistrzostw. Fuss jest wychowankiem mistrza Polski, Scigalego i sport ten uprawia niedawno. Liczy on sobie dopiero 18 lat, a pierwszy start w tak poważnej konkurencji przyniósł mu wielki sukces w postaci zdobytego tytułu mistrza Polski w kategorii lekkiej.
Bochenek (Łódź) i Scigala (Stalinogród) nie odegrali wczoraj spójniejszej roli. Bochenek miał trzy podejścia spalone w wyciskaniu, a to samo przydarzyło się Scigale w podrzucie. Bochenek próbował pobić rekord Polski w rwaniu i udało mu się nawet uzyskać wynik 103 kg, ale co z tego, skoro stwierdzono, że miał pół kilograma nadwagi. Rzecz oczywista, że wyniki tego nie uznano za rekordy.
Kolejność miejsc zawodników jest następująca:
WAGA LEKKA: 1) Fuss (Stalinogród) 290 kg (rwanie 87,5 kg, wyciskanie 87,5 kg i podrzut 15 kg); 2) Czapliński (Warszawa) 287,5 kg; 3) Wójcik (Wrocław - Wałbrzych) 285 kg; 4) Wittek (Bydgoszcz) 272,5 kg.

Ze sportu szkolnego

Ciekawy czwórmecz siatkówki i koszykówki

■ Czwórmecz piłki ręcznej reprezentacyjnych zespołów szkolnych Wydz. Oświaty i DOSZ odbędzie się w nadchodzący poniedziałek i wtorek, 30 i 31 bm., w sali MDK.
Program czwórmeczu przewiduje rozgrywkę drużyn męskich i żeńskich w siatkówkę i koszykówkę. Początek zawodów w poniedziałek, o godz. 10.
■ W tocących się mistrzostwach łódzkiej szkoły Wydz. Oświaty w piłce ręcznej wyłoniono już finalistów w siatkówkę i koszykówkę.
W siatkówce męskiej do finału zakwalifikowały się: L, VI i XV PG i L oraz V TPD;
w siatkówce żeńskiej: X, VI i V TPD oraz VI PG i L;
w koszykówce żeńskiej: I Lic. Pedagogiczne oraz VI, X i IV TPD;
w koszykówce męskiej: I, VIII i XV PG i L oraz III TPD.
Finałowe rozgrywki odbędą się po świętach.



Andrzej Braun
Tajemnica Stoczni (Lewanty)

Szukał, co piszą o nich, o stoczni. Znalazł wzmiankę o rozpoczęciu Lewantów. Ogarnęła go nagle złość. „Współzawodnictwo obejmuje coraz większy procent załogi”. Właśnie! Na papierze jest dziewięćdziesiąt procent uczestników. A obok tego piszą, że plan na oddziale niterskim nie został wykonany. Tak, on znał te sprawy, które dla korespondentów stoczniowych wydawały się niezrozumiałe. Parę dni temu miał jakiś interes na terenie A. Pracował tam Krym ze „woimi ludźmi. Krym był jednym z przodowników na niterskim, brał wysoką premię i uważano go za doświadczonego robotnika. Wzlaty na pochylnię Śliwka zobaczył całą czwórkę z Krymem na czele, rozciągniętą w cieniu i leniwie kurzącą papierosy. Do końca roboty pozostawiała

czali stu dwóch, stu trzech. Śliwka rozumiał wszystko. Sprawa była prosta: we współzawodnictwie brało udział siedemdziesiąt pięć procent, ale ilu z nich rzeczywiście walczyło o przekroczenie normy? Garska. Reszta do współzawodnictwa należała tylko formalnie. Śliwka był wściekły. Kiedy na zebraniu koła wspominał o tej sprawie i stwierdził, że widocznie normy są za niskie, towarzysze zakrzyknęli go. Dowody! Jak to za niskie, skoro mało kto wyrabia ponad sto procent? Wtedy Śliwka zaryzykował twierdzenie, że widocznie celowo hamują się w zdobywaniu wyższych wyników, że działa tu jakaś propaganda. Nikt nie chciał dać wiary temu, co mówił, on, szczeniak i pomocnik. Bzdura! Któż by nie chciał brać większej premii, gdyby mógł! Ale podejrzenia Śliwki sprawdziły się niebawem. Wyciągnął któregoś z ludzi Kryma na rozmowę.
- Jeżeli robicie przez sześć godzin sto dwadzieścia procent, to czemu markierujecie potem przez dwie godziny? Moglibyście dociągnąć do stu czterdziestu. Nie chcecie więcej zarobić?
- A po co? Frajer jesteś? - śmiało się chłopak. - Żebv. czas zdieli? Lepiej o-

stroźnie, mniej zarobić, niż później robić tę samą robotę w ogóle bez premii. Najgorzej pokazać, że umiesz robić.
Śliwka rozumiał. Bali się przekraczać za wysoko, żeby nie spowodować zmiany norm. Dranie! Kombinatorzy! Dumał o tym zasepony. Sprawa jest trudna. Niczego nie udowodnił.
Stanie przeciągało się. Śliwka przestępował z nogi na nogę, oparty o kawałek ściany i drzwi do ubikacji. Pociąg począł zaryzować na zwrotnicach, jeszcze trudniej było utrzymać się na nogach. Zbliżyli się do Tczewa. Buty piekły, czuł, jak pulsuje mu krew w napuchniętych stopach.
Peron w Tczewie powitał chłodem otwartej przestrzeni, powietrza. Teraz pięćdziesiąt minut postoję i przesiadka. Z każdą godziną jazdy Śliwka stawał się bardziej ponury i pogład jego na trudności roboty mroczniał razem z dniem, który kłonił się ku zachodowi.
- Ludzie o tej porze wracają z plaży albo lasu - myślał melancholijnie. - Gdybym mieszkał w Gdańsku, już od dwóch godzin moglibyśmy z Zosią leżeć w trawie albo pojechać na Sianki, albo iść do kina. Zosia powinna jak największe chodzić. (D.c.n.)



Wytepiemy brakorobów!

— zapowiadają robotnicy łódzkich budów

NIE ma chyba w Łodzi człowieka, którego by nie cieszył widok nowych bloków mieszkalnych na Stokach czy Bałutach. Wszystkich interesuje żywy postęp robót oraz szczegóły dotyczące wyglądu i urządzeń wewnętrznych nowych mieszkań. Przecież takich domów Łódź nigdy nie miała, takich mieszkań nie robiło się dla robotników. Ale...

Niestety, to małe „ale” przytłumia naszą dumę i radość, gdy nieco bliżej przyjrzymy się nowym mieszkaniom, gdy posłuchamy, co mówią ich lokatorzy. Dymiące piece, wypaczone drzwi i okna, odpadający tynk, popękane kaloryfery — dziesiątki braków!

Wówczas każdego ogarnia wstyd i gniew. Wstyd, że także niedbalstwo może jeszcze istnieć w dobie budownictwa socjalistycznego. Gniew, że bezkarnie psują nam piękną robotę brakoroby, szkodnicy i bumelanci. Nasuwa się też od razu pytanie: co na to budowlarze? Czy długo jeszcze będą tolerować w swych szeregach partaczy i brakorobów?

W DUŻEJ sali Hotelu Robotniczego przy ul. Zabiej zebrałi się wszyscy kierownicy Zarządów Budownictwa Miejskiego, inspektorzy, majstrowie i przewodnicy pracy. Mówi dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, inż. Komorowski:

— Zastanówmy się, jakie są przyczyny tego, że dziś, gdy każda godzina powinna być wykorzystywana na racjonalną produkcję, musimy odrzucać 250 ludzi od pracy i poświęcać całe miesiące na usuwanie usterek w dawno wykonanych już domach. Dlaczego tych usterek narosło tak wiele? Nie ulega wątpliwości, że wszystkim był pobieżny, tolerancyjny stosunek tak żalów, jak i majstrów czy kierowników budów do sprawy jakości wykonawstwa. Aby tylko komisja zdawczo-odbiorcza niczego nie zauważyła — tak się najczęściej podchodziło do zagadnienia jakości. Z tym trzeba skończyć!

PRZEMÓWIENIE dyrektora wywołało „burzę”:

— Ja dawno mówiłem to samo, ale się mnie na budowie śmiano — woła majster ślusarski, Walichnowski z ZBM nr 6. — Uwżam, że musimy krok za krokiem wysledzić, gdzie i z jakich powodów najczęściej powstają braki, a potem walczyć z nimi bez litości. Uwżam, że trzeba tu wziąć pod uwagę równocześnie kilka momentów. Przede wszystkim musi się skończyć z reguły opóźniające się dostarczanie nam dokumentacji technicznej. Dalej — nie przyjmować materiałów budowlanych, prefabrykatów i urządzeń sanitarnych o złej jakości, bo za tamtych brakorobów z produkcyjną myślnością ciępiemy. Wreszcie — zmobilizować wszystkich naszych ludzi do walki z brakami na budowach!...

Kierownik ZBM nr 1 oświeśla wysocko straż, które powstają z powodu brakorobstwa.

Mówi o tym, że:

■ na 41 budynków na osiedlu bałuckim aż w dwudziestu trzeba usuwać usterek, które są pozostałością ubiegłych kilku lat,

■ ponad 60 ludzi trzeba było zatrudnić specjalnie dla dokonania napraw. Czy to nie skandal?

■ nie ma prawie domu, w którym nie dymiłoby piece. Czy to nie szkodnictwo?

— Musimy energicznie szkolić naszych budowlarzy, musimy zaostrzyć kontrolę i osobistą odpowiedzialność za jakość wykonywanych prac w każdej brygadzie. Zaczynamy pracować bez braków, bez usterek! — takie postanowienie zapadło na naradzie.

HISTORIA budowy szpitala na Radogoszczu jest już dość głośna i znana, nie trzeba więc o niej zbyt wiele pisać. Wiadomo powszechnie, że z powodu błędnie, niestarannie wykonanych projektów, trzeba było gotowe już 14 par drzwi ponownie wykująć, niszczyć futryny i

Nie zawsze było dobrze... Narada pracowników kulturalno-oświatowych przemysłu energetycznego

W Elektrowni Łódzkiej odbyła się w ub. sobotę krajowa narada pracowników kulturalno-oświatowych energetyki. Omówiono na niej dotychczasowe osiągnięcia i braki w pracy kulturalno-oświatowej w zakładach energetycznych na terenie całego kraju.

Jak wynikało z wypowiedzi, dotychczas wiele komisji kulturalno-oświatowych nie otrzymywało z rad zakładowych odpowiednich wskazówek. Nie łączono tak że zagadnień produkcyjnych z pracą polityczno-masową. Obecnie usuwa się te braki i komisje kulturalno-oświatowe stawiają przed sobą jako główne zadanie mobilizację do lepszej, wydajniejszej pracy.

Na naradzie stwierdzono, że Elektrownia Łódzka jest pod względem pracy kulturalnej i powiązania jej z zadaniami produkcyjnymi jednym z przodujących w kraju zakładów.



To trzeba zmienić

Hydrant publiczny przy ul. Przybyszewskiego 89 jest czynny w godzinach 13.30 do 15. Godziny te nie odpowiadają większości ludzi pracy, a to z tych względów, że wielu wraca właśnie z pracy po godz. 15, a wtedy hydrant już nie jest czynny. W ten sposób większość mieszkańców nie jest w stanie zaopatrzyć się w wodę.

Prosimy tą drogą o zmianę godzin otwierania hydrantu.

Za mieszkańców E. Rauliński

- Obniżka cen na dorsza
- Śledzie w sklepach

W poniedziałek, dnia 30 marca, we wszystkich sklepach spożywczych i rybnych w Łodzi ukażą się w sprzedaży śledzie solone. Sprzedawane one będą po 19 zł i po 22 zł za kg.

Wczoraj nastąpiła także obniżka cen na dorsza solonego. Obecnie kg kosztuje 5 zł 70 gr. Obniżono także cenę filetów z dorsza z 17 zł 40 gr. na 12 zł 20 gr za kilogram.

wykończenie ścian. W trakcie roboty wyszły na jaw również i inne błędy projektowania, przysparzające dodatkowej pracy załodze ZBM nr 1. Prócz tego spóźniająca się dokumentacja urządzeń sanitarnych i kanalizacyjnych też dezorganizuje, utrudnia robotę.

A jednak wszystko to nie demobilizuje załogi. Murarze, cieśle, lastrykarze i malarze postanowili pracować bez usterek, walczyć z brakorobstwem. Powiedzieli sobie: po nas żadnej poprawki!

Więc już dziś w protokołach odbioru poszczególnych robót i poszcze-gólnych brygad czytamy:

„Murarz Antoni Migdał — tynki IV kat. — wykonane bez zarzutu”. A dalej: — „Tadeusz Ostrowski — ścianki z supremy — wykonane bez zarzutu”. Czy też — „Jan Górka — roboty ceramiczne — wykonane bez zarzutu”. (d)

Po co zwlekać i narażać się na kary?...

Akcja szczepienia przeciwdrobnego trwa w pełni. Zdarza się jednak, że niektórzy, nie doceniając nie tylko społecznego, ale i własnego interesu, nie chcą poddać się szczepieniom.

Za te przewinienia ukarano ostatnio grzywną w wysokości 50—150 zł ponad 20 osób, m. in. pracowników PSS Łódź-Zachód, ZPW im. Niedzielskiego, spółdzielni im. Lewartowskiego itd.

Z dotkliwymi karami grzywny spotkali się również oporni lokatorzy domów przy ul. Piotrkowskiej 107 i Nawrot 7, którzy mimo polecenia dozoru sanitarnego, nie stawili się w oznaczonym terminie do szczepienia. (p)

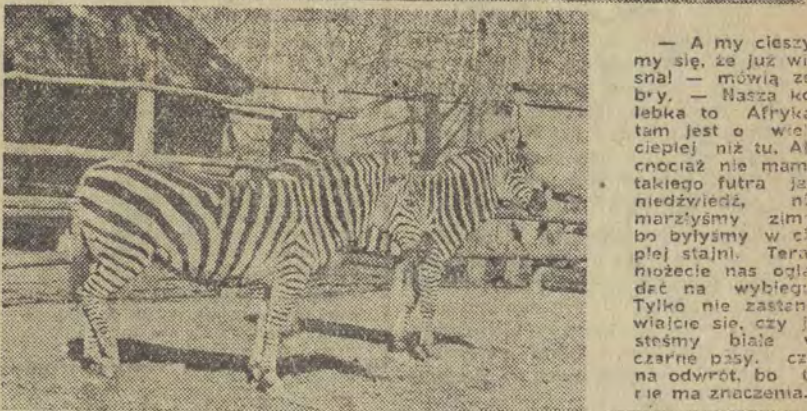
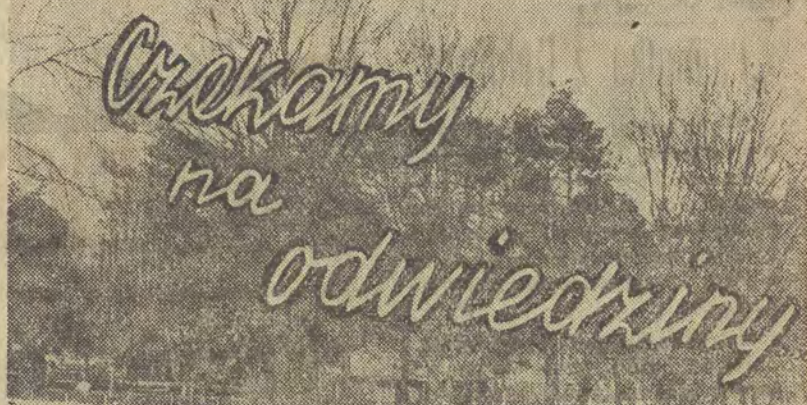
Klub Robotniczy wystawia sztukę o łódzkich włókniarzach

Dzisiaj w niedzielę, o godz. 19 w gmachu Domu Robotniczego przy ul. Ogrodowej 18, Klub Robotniczy przy ZPS im. Marchlewskiego daje premierę sztuki dwóch autorów łódzian, Jerzego Bógustawskiego i Mieczysława Mamosa pt. „Bitwa o Białą”. Jest to sztuka, której temat stanowią życie, praca i osiągnięcia łódzkich włóknarzy.

Dzięki zobowiązaniom długofalowym więcej energii elektrycznej dadzą pracownicy Elektrowni Łódzkiej

Ślusarza-brygadziście Kazimierza Holecgrebera znają wszyscy pracownicy Elektrowni Łódzkiej. Duże zdjęcie Holecgrebera umieszczono na tablicy honorowej obok fotografii Zygmunta Gajzera i Franciszka Krawczyka. Oni trzej bowiem, jako pierwsi w Elektrowni Łódzkiej, wykonali swe zadania przewidziane w planie 6-letnim.

W sobotę, 28 bm., spotkali się na masówce, by podjąć zobowiązania długofalowe. W obecności całej załogi Holecgreber złożył w imieniu swoim oraz Gajzera i Krawczyka zobowiązanie



— Smakuje mi ten sznycelek — mruczy biały niedźwiedź, który do proro co się wykąpał, a wiadomo przecież, że kąpiel znakomicie zaostrza apetyt. — Szkoda tylko, że jest tak gorąco. Jestem przyzwyczajony do klimatu zimnego, polarnego. Przeraza mnie myśl, co będzie w czasie letnich miesięcy. Szkoda, że nie mogę nikomu powiedzieć na lato mego futra...

— A my cieszymy się, że już wiośnie — mówią zebry. — Nasza kolebka to Afryka, tam jest o wiele cieplej niż tu. Ale przecież nie mamy takiego futra jak niedźwiedź, nie marzyłmy zimą, bo byliśmy w ciepłej stajni. Teraz nieoczekiwanie nas ogładza na wybiegu. Tylko nie zastępa wściekniecie, czy je straszy Białe w czarne pasy, czy na odwrót, bo to nie ma znaczenia...

— I ja was zapraszam, drogie dzieci, do ZOO. Ie stem danie, ale piesz się z małej litery, bo to nie imię lecz gatunek. Mnie tu ani za cieplą, ani za zimno. Pochodzę bowiem z Europy. W imieniu wszystkich zwierząt zapraszam was serdecznie do Ogrodu Zoologicznego i proszę, abyście nas nie drażniły i nie płały żadnych fi-giów... (och)

„Zaczęło się nad morzem” (4)



Można się dziwić „cudach” w Mediolanie, jak to widziliśmy w jednym z ostatnich filmów włoskich, ale o cudach w Międzyzdrojach jeszcze nikt nie słyszał. Janka zaś nie przypomina sobie, żeby kiedykolwiek paliła fajkę. A przecież głowę mogła by dać, że to jej walizka. Przecież to jej inicjały J. N. Obie więc zastanawiają się, co tu właściwie się mogło stać. A my przeniesmy się tymczasem do innego pokoju...

Mieszkała tu wprawdzie Czesi i mówią ze sobą po czesku, ale przetłumaczmy ich słowa od razu na polski.
— Wyjmij z walizki spodenki! Pójdźmy nad morze...
— Świetny pomysł. — Janek! Czyś ty zwariował?
— Co tam znowu?
— Po coś ty tu przywoził ze sobą te kiecki?

W pokoju kierowniczkę zagadka szybko się wyjaśniła. Okazuje się, że młody Czech, którego już znamy z poprzednich wydażeń, ma nie tylko walizkę podobną do walizki Janki, ale jeszcze bardziej podobne nazwisko — nazywa się Jan No vak. Inicjały są więc te same. Jurek Kaleta mimo woli zamienił walizki, doprowadzając tym samym do poznania tych dwojga — bohaterów naszej opowieści... (d, c. n.)

zakończy także swe zadania planu 6-letniego, na masówkę nie mógł przybyć — pracował. Zobowiązania miał on jednak przygotowane już i przemysłowe. Złożył je w jego imieniu jeden z kolegów. Marchewa zobowiązał się do używania do każdej pracy konstrukcyjnej co najmniej 30 procent materiału przeznaczanego na złom.

Również robotnicy obsługujący kabiny nie mogli przybyć na masówkę w komplecie. Toteż w imieniu 19 kolegów kabinarz Warszawski oświadczył, że postanowili oni w swej codziennej pracy stosować znacznie szerszej niż dotychczas doświadczenia robotników radzieckich. W pierwszym rzędzie wprowadzą metodę Zandarowej i będą przekazywali po zakończeniu zmiany kabiny w ruchu.

Pracownicy działu inwestycji postanowili do dnia 1 maja wysegregować ze złomu 2,5 tony stali, by zaozczędzić w ten sposób nowy surowiec.

Dyrekcja i rada zakładowa Elektrowni zobowiązały się wzmocnić troskę o warunki pracy i bytowe robotników. Oddadzą one przedterminowo do użytku szatnię dla kobiet oraz ambulatorium. W ciągu br. dokona się także remontu kilku-dziesięciu mieszkań robotniczych.

Ogółem na masówce padło 214 zobowiązań, w tym 90 indywidualnych. Dadzą one naszemu rozwijającemu się przemysłowi dodatkowe ilości energii elektrycznej. (u)

Nasza biblioteczka

„Pamiętka z Celulozy”

O olbrzymiej poczytności ostatniej powieści Igora Newerlego, odznaczonej Państwową Nagrodą Literacką za rok 1952, świadczy chociażby fakt, że w przeciągu krótkiego czasu doczekała się ona czterech wydań, „fyskawicznie rozchwytanym”.

Na czym polega urok tej książki? Jak sam autor, pisze, nie powstała ona „dla rozrywki, ani dla sztuki”. Miała być „pamiętką czasów, które przeminęły”. To jej pierwsza wartość: jest prawdziwa, a przez to bliska wszystkim, nie tylko mieszkańcom Włocławka i robotnikom dawnej „Ameryki”, fabryki celulozy. Porusza sprawy bolesne wówczas i tragiczne: nędzę chłopów na wsi, bezrobocie i głód w mieście, strajki i demonstracje, krwawo tłumione przez „chłopców z Goleźdźnową”.

Ale ucisk i wyzysk budził odór i reakcję. Rozszerzała się fala strajków, krzepł i wzrastał w siłę ruch robotniczy, rosło uświadomienie klasowe wst.

Na tle prawdziwych wydarzeń tamtych czasów, niedalekich a przez cięż należących już dziś do historii, rozwijało się prawdziwe życie Szczęsnego, bohatera powieści. „Zbój” i „Hetman Mechmandary” w czasach sybirskich, musiał przejść długą drogę, poprzez rodzinne Rzekucie, poprzez „Celulozę”. Warszawę i służbę wojskową, zanim jako towarzysz Bida stał się naprawdę „ptakiem o dwóch skrzydłach”, świadomym swojej roli i zadań, karnym członkiem partii.

Szczęśny z powieści Newerlego, to człowiek żywy, aż kipiący życiem. Możemy łatwo wyobrazić go sobie w chwili, gdy zamierza się cieszyć na inżyniera - biurokrata, gdy z zaciekłymi zębami walczy na bagnety z prześladowcą - sierżantem Motowilią.

Dla Szczęsnego trudniejsza niż walka z wrogami była walka z samym sobą. Syn biednego zahukanego cieśli wiejskiego, marzącego o własnym domku, brat karłowatego Walka i siostry, dla której szczytem marzeń było manicure i stukanie na maszynie, choćby bezpłatne, potrafił jednak znaleźć własną drogę, drogę ideojnie szuszną.

Obok plastycznej, barwnej i prawdziwej postaci Szczęsnego przez kartki powieści przewija się szereg osób, nakreślonych po mistrzowsku: ojciec Szczęsnego, Korbalkombinator i kancliarz, Staszek, towarzysz Olejniczek czy babcia Słotwińska - a wiele z nich to postacie autentyczne.

„Pamiętka z Celulozy” nie jest fikcją literacką. Nie tylko opisuje ludzi, którzy żyli i walczyli naprawdę, oraz zdarzenia, które miały miejsce w rzeczywistości, ale czyni to w sposób doskonały artystyczny. Pisana nie „dla sztuki” - jak zastrzega się autor, jest prawdziwym i skończonym dziełem sztuki. Ob.



Przyjaźń — po amerykańsku

...W Anglii

— Tak więc, ja już powiedziałem, zajmuję u pana kwaterę... — Cóż zrobić, sir. — Wannę pan ma? — Tak.

— Telefon? — Tak. — Służącego? — Nie.

— Nie szkodzi, buty może mi pan sam czyścić. Za to pozwolę panu raz w tygodniu używać wanny, w razie potrzeby także — telefonu... — Ależ proszę pana. Przecież to moje własne mieszkanie. I pan — oficer amerykański, chce jeszcze uchodzić za przyjaciela Anglików? — Jakżeby inaczej? Gdybym nie był waszym przyjacielem, wyrzuciliby pana po prostu z mieszkania.

— I to nazywacie amerykańską przyjaźnią? — Oczywiście. Gdyby nie przyjaźń, rzucilibyśmy wam po prostu bomby na głowy...

Niewidzialny opiekun

Wsiadasz do windy. Naciskasz guzik, ale winda nie jedzie. I wtedy słyszysz nagłe głos z głośnika:

— Zamknijcie lepiej drzwi!

I podczas gdy jedziecie na któreś z wyższych pięter, możecie swobodnie rozmawiać przez radio z niewidzialnym opiekunem windy. Powie on wam, gdzie znaleźć waszego znajomego w tym olbrzymim moskiewskim drapaczu, podobnym do małego miasteczka, wskaze dokładnie, jak do niego trafić.

W wieżowcu przy ul. Gorkiego 17 w Moskwie czynnych jest 16 wind, które obsługują podczas każdej zmiany dwóch ludzi. Windowy ma do swej dyspozycji specjalny pokój. Przed nim stoi stół, na którym błyszczą różnokolorowe lampki. Jednym spojrzeniem ogarnia on wszystkie windy i w każdej chwili może stwierdzić, która znajduje się w ruchu. Obok lampki mieszczą się specjalne dzwignie. Jedno ich poruszenie odsyła windy z górnych pięter z powrotem na dół.

Podobne automatyczne urządzenia windowe zainstaluje się w najbliższym czasie w wielu innych wielkich domach Moskwy.

„Fatalne” skutki pewnego wydarzenia...



Anders do Mikolajczyka. — Po ostatniej „wypicie” przestali się z nami liczyć...

...We Włoszech

— Co to jest? Obraz? Kto to malował? Rafael? — Tak, sir. — Sto dolarów. — Ależ panie... — Co to jest? Rzeźba? Autor Michał Anioł? — Tak, sir. — Dwieście dolarów. — Ależ panie. To są wszystkie drogocenne arcydzieła... — Przecież za każdą rzecz panu płacę. — To grabież, a nie handel... Stać! Dokąd to pan bierze?... Czy w tym leży amerykańska przyjaźń do Włochów? — Właśnie w tym. Przecież nie biorę tego za darmo. Myśli pan, że dałbym za te bohomyzy chociaż je den cent, gdybyśmy nie byli przyjaciółmi?...

...W zachodnich Niemczech

— Do jutra musicie wszyscy się stąd wynieść. Wioska będzie celem ćwiczebnego bombardowania. — Ależ panie oficerze, przecież my nie mamy dokąd pójść... — Nie macie dokąd? Nie szkodzi, pomożemy. Mężczyźni znajdują mieszkanie w naszych koszarach, nawet uniformy im damy. Kobiety? Ha, ha. Nie zginą, potrafią sobie zaradzić...

Z daleka i z bliska

Wspaniała mowa Adenauera

Adenauer zapytał jednego z członków swojego gabinetu: — Jak podobała się panu moja ostatnia mowa? — Niebywale — zawołał minister. — Czy to była rzeczywiście pańska ostatnia mowa?

Kamienie

Wyższy oficer amerykańskich wojsk okupacyjnych we Francji, który w pobliżu Bordeaux zajmował kwatery na rzecz przybywających właśnie posiłków dla amerykańskiego lotnictwa, obrzucony został przez ludność kamieniami.

W związku z tym francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozszerzało znacznie wrośnię, że kamienie te spadły z serca francuskiej ludności, kiedy ta dowiedziała się o wzmożeniu amerykańskich oddziałów okupacyjnych.

Czego komu brak?

Jeron Stealman, obywatel miasta Riverside w Kalifornii, który popełnił samobójstwo, pozostawił następujący testament:

„Wszystko, co posiadamy zapisuję potrzebującym, stosownie do tego, czego im brak. Mój mały domek przekazuje mojej biednej starej matce, moje zwłoki szpitalu w mieście do sekcji, moja dusza amerykańskiemu dzweczemu, a mój mózg — prezydentowi Eisenhowerowi”.

Rodzinne miasto

Pewien amerykański żołnierz przyjechał z Korei na urlop do swojego rodzinnego miasta Chicago.

W ręce niósł 2 walciki, które, zatrzymawszy się przed dworcem postawił na ziemi. Zaczął potem obserwować ruch wielkiego miasta, od którego już dawno odwykł.

— Czy to ty, moje rodzinne miasto, czy to nie ty? — szepnął wzruszony.

W tej chwili chciał podnieść z ziemi swoje walciki, te jednak zniknęły.

— Tak, to jesteś ty — rzekł z rezygnacją.

Do czego potrzebne są ręce?

Powiada się niekiedy, że Rafael zostałby wielkim malarzem nawet w takim wypadku, gdyby przyszedł na świat bez rąk. Natomiast zachodnio-berliński pismak gazdiniowych gazet nie mógłby obejść się bez rąk: bo nawet gdyby dyktował tylko swoje wiadomości, potrzebne mu są palce, by mógł z nich wysłać te wiadomości.

Najważniejszy problem

Pewien dziennikarz z USA prowadził wywiad z wyższym oficerem francuskich wojsk kolonialnych w Vietnamie.

— Istnieje wiele zagadnień, nad którymi zastanawia się pan, jako dowódca oddziału, nieprawda?

— O tak! Tych zagadnień jest całe mnóstwo — skłonił głową francuski oficer.

— A które uważa pan za najważniejsze?

— W jaki sposób ułożyć stąd całą głowę!

Maraton

Heinz Arntz, obywatel Niemiec zachodnich zdobył ostatnio nowy rekord w maratonie. Nie chodzi tu oczywiście o maraton, jaki my sobie wyobrażamy, a o — maraton fortepianowy. Heinz Arntz grał na fortepianie — bez żadnej przerwy — 23 godziny, bijąc tym samym poprzedni rekord, należący do Francuza Roberta Sergila.

Jeszcze jeden objaw z chodniej „kultury”.



— Co było według Was, kolego Chychla, największym sukcesem sportowym w ubiegłym roku? — Zwycięstwo idei braterstwa młodzieży całego świata na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

Cud w „Freies Europa”

„W szeregach... kościoła „znalazł się jeszcze jeden męczennik...” głosi „wolna” czyli „Freies Europa” z Monachium. Jest to książka biskupa Adamskiego, który „zmarł śmiercią męczennią w więzieniu”.

„Requiescat in pace” — zawodzi „Freies Europa”, opisując tortury, w wyniku których zmarł rzekomo „świety biskup”.

A „nieboszczyk”, ksiądz Adamski, najspokojniej w świecie przebywał w województwie poznańskim.

Jakie zainteresowania — takie pytania...

„Czy jest pan chory na umyśle albo niespełna rozumu?” „Czy jest pani teraz, albo czy była kiedyś prostytutką?” — To tylko niektóre z pytań, które — według „New York Times” z 15 lutego 1953 r. — zadaje się wszystkim obcokrajowcom, chcącym zejść na ląd w któryś z portów amerykańskich. Nic więc dziwnego, że wielu marynarzy, zamiast odpowiadać na uwłaczające pytania, woli w oście nie schodzić z okrętu podczas postoju w porcie amerykańskim.

w swych rodzinnych stronach, na wolności. I choć jest człowiekiem lewym, cieszy się doskonałym zdrowiem.

Ale to nie ma żadnego znaczenia dla „Freies Europa”. Redaktorzy — patni w amerykańskich dolarach i w adenauerowskich markach — uznali, że potrzeba im na gwalt „męczennika”, żeby można było dać upust nowym oszczerstwom przeciw władzy ludowej. Wobec tego z zimną krwią uśmiecili ks. Adamskiego i zrobili z niego natychmiast „wzór niestrudzonego działacza kapłańskiego i społecznego, świetlany przykład bezkompromisowej walki prowadzonej z wrogami... narodu polskiego...”.

Słowem — wzór wszystkich możliwych cnót.

Jako „wzór działacza społecznego” — biskup Adamski przed wojną „działał urozowowo” w interesie społecznym obszarników i kapitalistów — przeciw robotnikom i chłopom, o czym oczywiście milczy „Freies Europa”.

Jako „przykład bezkompromisowej walki prowadzonej z wrogami narodu polskiego” — biskup Adamski spisał się również „nienaganie”. On to, biskup śląski, 13 września 1939 r. wyzywał „Liebe Christen” — „miłych chrześcijan”, żeby współpracowali uczciwie z władzami hitlerowskimi. Spieszył się, aby dać dowód swej gorliwości, chociaż jeszcze broniła się bohaterstwo Warszawy i Westerplatte...

Nic dziwnego, że w Polsce Ludowej, wierny swej zasadzie „bezkompromisowości” — działa przeciw narodowi, przeciw władzy ludowej.

Taki to wzór dla zdrajców z „Freies Europa”, którzy pragną, żeby wróciły „dobre czasy”, kiedy tacy Adamscy z ambon głosili: „Liebe Christen...”

Ponieważ jednak nie mogą tego wskórać, specjaliści z „Freies Europa” mają się fabrykować „cudów”. I to bardzo oryginalnych, bo w odróżnieniu od utartych praktyk nie „wskrzeszają” zmarłych, nie ozywają figur ani obrazów, ale — uśmiecają żywych. Choć i jedno, i drugie pomaga im — jak pokazują fakty — tyle co umarłemu kadzidło... („Trybuna Ludu”).

Czy jesteś cierpliwy?

— Gdy mieszkalem na blegunie północnym — opowiadał mi mój eskimowski przyjaciel — codziennie odwiedzałem swego brata, chodząc zawsze tą samą drogą. Zgadnij — pytał mnie — w jakiej odległości od bleguna mieszka mój brat, jeśli po opuszczeniu swej chaty na blegunie szedłem najpierw 3 km na południe, potem zaś 4 km na zachód.

Pomóżcie mi, Czytelnicy, bo ja nie wiem...

Rozwiązania prosimy nadsyłać do najbliższej soboty na adres: „Express Ilustrowany”, Łódź, Piotrkowska 102 a, z zaznaczeniem na kopercie: „Dział zagadek”.

Za trafne rozwiązanie poprzednich zagadek nagrody książkowe otrzymują: Józef Chosiowski, Puszczykowo, p-ta Puszczykovo, pow. Poznań, ul. Libelta 16; Jerzy Tkaczyk, Tomaszów Maz., PL Kościuski 23; Janina Wdukówna, Łódź, Kilińskiego 94; Józef Błaszczak, Wrocław 14, Słowicza 10; Henryk Hynarczyk, Rawa Mazowiecka, Kościuski 9 (internat).

Oto rozwiązanie poprzednich zagadek:

- 1. Ojciec miał 6 synów i 1 córkę. 2. Rozeszrali 13 partii...

Szaleńcza uchwała

W nocy z 24 na 25 marca w parlamencie francuskim nastąpiło wydarzenie świadczące wymownie, w jak krytycznej sytuacji znajdują się gospodarka i finanse Francji.

Niedawno jeszcze premier francuski, Rene Mayer, zapowiadał wszem wobec „nowy okres rozwoju” w życiu gospodarczym kraju. Okazało się jednak, że zamiast rozwoju mamy do czynienia z katastrofą finansową:

24 marca, czyli w dzień wyjazdu Mayera i innych francuskich ministrów na rokowania do Waszyngtonu, ustalono, że skarb państwa jest pusty.

Rząd zwrócił się do Banku Francuskiego o kolejną „zaliczkę” w wysokości 80 miliardów franków. W praktyce oznacza to, że bank winien puścić w obieg banknoty na całą tę sumę, oczywiście — banknoty nie mające żadnego pokrycia.

24 marca w godzinach rannych z bankiem została podpisana umowa w sprawie „zaliczki”. Umowa ta została niezwłocznie przekazana do Komisji Finansowej parlamentu. Jednakże komisja większością głosów umowę odrzuciła, motywując to tym, że „zaliczka” w wysokości 80 miliardów franków w groźny sposób zwiększy inflację.

Nie licząc się z decyzją Komisji Finansowej, rząd przekazał projekt umowy z bankiem do parlamentu. Po dlu-

gotwałych, zażartych debatach parlament nieznaczna większość głosów przyjął przedłożoną umowę, po czym Mayer i towarzyszący mu ministrowie późno w nocy odlecieli do Waszyngtonu...

Horacy Safrin

Fraszki

Na b. kierownika sklepu

Usuwał przeszkody wszelkie z drogi swych oszustw i kręctw, aż potknął się o... butelkę, w którą chciał nabici klienta.

O pewnym złodzieju fabrycznym

Jeszcze miejsca nie zagrzał w dziewiarskim oddziale, a już go na gorącym uczynku złapał.

Do strażników mienia społecznego

Pamiętajcie wciąż o tym w swej codziennej walce, by na ręce zbyt długie nie patrzef przez palce.

Wspaniała mowa Adenauera

Adenauer zapytał jednego z członków swojego gabinetu: — Jak podobała się panu moja ostatnia mowa? — Niebywale — zawołał minister. — Czy to była rzeczywiście pańska ostatnia mowa?

Kamienie

Wyższy oficer amerykańskich wojsk okupacyjnych we Francji, który w pobliżu Bordeaux zajmował kwatery na rzecz przybywających właśnie posiłków dla amerykańskiego lotnictwa, obrzucony został przez ludność kamieniami.

W związku z tym francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozszerzało znacznie wrośnię, że kamienie te spadły z serca francuskiej ludności, kiedy ta dowiedziała się o wzmożeniu amerykańskich oddziałów okupacyjnych.

Czego komu brak?

Jeron Stealman, obywatel miasta Riverside w Kalifornii, który popełnił samobójstwo, pozostawił następujący testament:

„Wszystko, co posiadamy zapisuję potrzebującym, stosownie do tego, czego im brak. Mój mały domek przekazuje mojej biednej starej matce, moje zwłoki szpitalu w mieście do sekcji, moja dusza amerykańskiemu dzweczemu, a mój mózg — prezydentowi Eisenhowerowi”.

Rodzinne miasto

Pewien amerykański żołnierz przyjechał z Korei na urlop do swojego rodzinnego miasta Chicago.

W ręce niósł 2 walciki, które, zatrzymawszy się przed dworcem postawił na ziemi. Zaczął potem obserwować ruch wielkiego miasta, od którego już dawno odwykł.

— Czy to ty, moje rodzinne miasto, czy to nie ty? — szepnął wzruszony.

W tej chwili chciał podnieść z ziemi swoje walciki, te jednak zniknęły.

— Tak, to jesteś ty — rzekł z rezygnacją.

Do czego potrzebne są ręce?

Powiada się niekiedy, że Rafael zostałby wielkim malarzem nawet w takim wypadku, gdyby przyszedł na świat bez rąk. Natomiast zachodnio-berliński pismak gazdiniowych gazet nie mógłby obejść się bez rąk: bo nawet gdyby dyktował tylko swoje wiadomości, potrzebne mu są palce, by mógł z nich wysłać te wiadomości.

Najważniejszy problem

Pewien dziennikarz z USA prowadził wywiad z wyższym oficerem francuskich wojsk kolonialnych w Vietnamie.

— Istnieje wiele zagadnień, nad którymi zastanawia się pan, jako dowódca oddziału, nieprawda?

— O tak! Tych zagadnień jest całe mnóstwo — skłonił głową francuski oficer.

— A które uważa pan za najważniejsze?

— W jaki sposób ułożyć stąd całą głowę!

Maraton

Heinz Arntz, obywatel Niemiec zachodnich zdobył ostatnio nowy rekord w maratonie. Nie chodzi tu oczywiście o maraton, jaki my sobie wyobrażamy, a o — maraton fortepianowy. Heinz Arntz grał na fortepianie — bez żadnej przerwy — 23 godziny, bijąc tym samym poprzedni rekord, należący do Francuza Roberta Sergila.

Jeszcze jeden objaw z chodniej „kultury”.